

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu odpinanie 40 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego młodsze 20 h., nadesłane wiersze 20 h., monogram 50 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 4 h.
za prowincyj 6 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 54.

Koło polskie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 1 czerwca.

P. Jaworski zawiadamia o odbytej dziś konferencji przewodniczących klubów, która zgodziła się, żeby po prowizoryum budżetowym były załatwione następujące sprawy: 1) zmiana uchwały Izby w sprawie wódczanej z powodu, odmiennej uchwały Izby panów, 2) zmiana §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej, 3) sprawa kwotowa, 4) ustawa o kolejach lokalnych, 5) drobne sprawy, jak sprzedaż różnych gruntów, będących własnością rządu i t. p. Wszystkie powyższe sprawy są na porządku dziennym dzisiejszego Koła.

Przed porządkiem dziennym przedkłada p. Rotter wniosek o przymusowe ubezpieczenie bydła. Po dłuższej dyskusji, w której przemawiają obaj Abrahamowicz, Potoczek, Sapieha, Gniewosz, Romanowicz, Żygułński i powtórnie wnioskodawca — uchwalono wniosek odesłać do komisji weterynaryjnej Koła dla zdania sprawy i przedstawienia Kołu wniosków.

P. Starzyński wnosi, żeby komisja parlamentarna postarała się o załatwienie pierwszego czytania budżetu dla odesłania go do komisji budżetowej. Zaznacza polityczną i konstytucyjną wagę tego odesłania budżetu do komisji i upatruje w tem pewne zabezpieczenie się od obstrukcji. Wyraża daleką obawę, ażeby nie nalegano na załatwienie sprawy podatku od biletów jazdy przed kolejami lokalnymi — i żąda, ażeby Koło przeprowadziło obrady nad projektem ustawy o statystyce pracy i innymi projektami rządu.

P. hr. Wodzicki sądzi, że odesłanie budżetu obecnie do komisji jest bezcelowe, skoro prowizoryum na 1901 będzie uchwalone aż do końca roku, a już w październiku będzie wniesiony budżet na r. 1902.

P. hr. Dzieduszycki zgadza się z Wodzickim i oświadcza, że rząd nie łączy sprawy podatku od biletów jazdy ze sprawą kolei lokalnych.

Gdy Starzyński nie stawia wniosku, więc nie powzięto żadnej uchwały.

P. Grek porusza jeszcze sprawę kanału brodzkiego, w której dzieje się krzywda posłowi Kolischerowi, który w sprawie dróg wodnych bardzo się zasłużył, a przez nieuchwalenie kanału brodzkiego, jest narażony na ciężkie zarzuty swego okręgu wyborczego.

Prezes Jaworski stwierdza, że według jego przekonania, po pierwsze sprawa nie jest przypadła, bo sieć kanałowa może być jeszcze rozszerzoną, więc i kanał brodzki jeszcze przyjdzie na porządek dzienny — a powtórnie, zapewnia, że natarczym żądaniem kanału brodzkiego całą sprawę się narażało.

P. Doboszyński żąda zezwolenia na wniesienie w Izbie wezwania do rządu, żeby wystawił budynek dla zakładu higienicznego badania środków spożywczych i zakładu szczepienia wścieklizny. Są to zakłady dra Bujwida. Uchwalono.

P. Potoczek żąda, aby komisja parlamentarna upomniała się u rządu o wniesienie obiecanego projektu przymusowego ubezpieczenia od ognia, na co się zgodzono.

P. ks. Sapieha żąda, aby upomniano się u rządu o założenie w kraju zakładu zrebij.

P. Romanowicz podnosi sprawę nieobecności bardzo wielu członków Koła przy najważniejszych sprawach w Izbie, tak np. przy ustawie wodnej, gdy mogły być nasze drogi wodne narażone; na 61 członków Koła było tylko 45 obecnych. To nie jest solidarność. Użalał się dalej, że gdy przy inwestycjach kolejowych był wniosek o zajęcie krajowych sił technicznych i przemysłowców, Koło na skutek mylnej informacji głosowało przeciw takiemu wnioskowi, otrzymawszy taką wskazówkę od komisji parlamentarnej. Mówi dalej o konieczności zapewnienia Michejdzie możliwości zabrania głosu przy prowizoryum budżetowym dla omówienia spraw narodowych na Śląsku.

Uznaje konieczność uchwalenia w Izbie trzech jeszcze projektów, a mianowicie: ustawy o obowiązkowej rewizji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, ustawy o statystyce pracy i ustawy o spisie przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych. Żąda, aby komisja parlamentarna przeprowadziła rokowania w sprawie zwoływania corocznych sesji sejmowych, tak, aby Sejmom zapewniono co roku pełne dwa miesiące czasu, i żeby Sejmów co roku nie zamykano. Wreszcie porusza sprawę

wę kolei Nowy Targ-Suchahora, co do której ma referować członek Koła wniosek, przeciwny dwukrotnym uchwałom Sejmu o budowę kolei Zakopane-Suchahora. Sprzeciwia się temu stanowczo, aby członek Koła tę sprawę referował.

P. Abrahamowicz Dawid ubolewa także, że wielu członków Koła bywa nieobecnych, ale gorzej mu się wydaje, że niektórzy „co chwila“ usuwają się od głosowania. Broni się od zarzutu, że komisja parlamentarna mylną dała wskazówkę co do głosowania — on opierał się w tem na sprawozdawcy. Sprawę zwoływania Sejmów można będzie załatwić dopiero w jesieni.

P. Rotter odpowiada Abrahamowiczowi, że usuwanie się od głosowania zdarza się rzadko, a przeciwnie nieobecność 1/4 członków Koła jest objawem statym. Tamto jest prawem statutowym — to jest wbrew statutowi.

P. Danielak żąda, żeby Michejda mówił przy prowizoryum imieniem Koła.

Uchwalono: imieniem Koła mówić będzie Czaykowski, już dawno do tego wyznaczony, a komisja parlamentarna ma Michejdzie zabezpieczyć głos.

Rozwinęła się polemika nad tem, czy Giżowski ma składać referat o kolejach lokalnych, z powodu, że wnioski są przeciwne uchwałom Sejmu. Uchwały nie powzięto.

Uchwalono głosować w sprawie wódczanej za zgodzeniem się na uchwałę odmienną Izby panów.

Na tem o godzinie trzy kwadr. na 9 zamknięto posiedzenie, które było niesłychanie niespokojne i nieporządne. Czuł było pewne rozdrażnienie i zden erwowanie wyjeżdżającej pracy parlamentarnej ostatnich dni.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Przyjęcie ustawy o kanałach. Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń, 2 czerwca. Na sobotnim posiedzeniu Izby, po przyjęciu ustawy o drogach wodnych w trzecim czytaniu, rozpoczęła się dyskusja nad prowizoryum budżetowym. Przemawiali pp. Wolf, Straucher, Choc, Kasper i Baernreither.

P. Baernreither zakończył swe przemówienie wyrażeniem uznania dla prezydenta ministrów dra. Koerbera, któremu — powiada mowca — w równej mierze, jak stronnictwom Izby zawdzięczać należy tak bogaty w owoce przebieg obecnej sesji. Następnie przemawiali: p. Choc *contra*, Scheicher *pro* i Hortis *contra*. O godzinie 3 posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dziś, w poniedziałek, o godzinie 7. wieczór.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia oprócz dalszego ciągu dyskusji nad prowizoryum budżetowym, znajduje się zmiana §§. 59 i 60 noweli przemysłowej, 1 czytanie ustawy kwotowej i ustawa o kolejach lokalnych.

Wiedeń. Izba poselska obradować będzie do 11 b. m.

Izba panów.

Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w środę 5 b. m. o 7 wieczór; na porządku dziennym znajduje się 2 czytanie ustawy o organizacyi Izby handlowych i przemysłowych, 2 czytanie ustawy o należytościach od przeniesienia własności itd.

Konferencya.

Na sobotnim posiedzeniu przewodniczących klubów pod przewodnictwem p. Jaworskiego, pierwszy zabrał głos dr. Körber, stwierdzając, że rząd z wszystkich sił stara się o utrzymanie Izby w pracy. Rząd przedłożył ustawy czyste ekonomiczne, ogromnie doniosłe dla całej ludności, aby Izbę spowodować do pracy.

Dziś właśnie — powiedział — uchwalono dwie ustawy niebywalej doniosłości. Idzie obecnie o kwestyę, jakie sprawy jeszcze do końca sesji mają być załatwione. Nie należy zapominać, że obok przedłożenia ekonomicznego, uwzględnić trzeba także potrzeby państwowe i dbać o to, by zwyczajna administracya mogła prawidłowo funkcjonować.

Pomiędzy temi ustawami, których załatwienie jest pożądane, znajduje się ustawa o sprzedaży niektórych nieruchomości w miastach (między innymi Wawelu krajowi) ustawa o uwolnienie od należytości

pożyczek miejskich, ustawa o obliczeniu gospodarstw rolniczych i zakładów przemysłowych, ustawa w sprawie tow. zarobkowych i gospodarczych i inne. Także ustawa kwotowa nie może być usunięta, jeżeli parlament nie chce pozabawić się ważnego konstytucyjnego prawa. Dlatego uważa minister za konieczne, aby w tej sesji przynajmniej projekt ustawy kwotowej dostał się do komisji, czy to po pierwszym czytaniu, czy bez czytania. Parlament musi rozstrzygnąć, czy istnieje możliwość, aby pomiędzy oboma państwami monarchii kwota została w drodze parlamentarnej załatwioną, czy też pozostawioną ma być oznaczeniu przez cesarza.

Minister zauważa, że niewykonanie tego obowiązku mogłoby pociągnąć za sobą daleko sięgające konsekwencje, bo rząd nie mógłby wziąć tego na swoją odpowiedzialność, by uchwalono tylko ustawy popularne, a inne ze stanowiska państwowego bardzo ważne usuwano. Zastrzega sobie zatem rozstrzygnięcie o uchwalonych w Izbie ustawach dopiero wtedy, gdy w tym kierunku coś będzie postanowione.

Pos. Kaiser przemawia za tem, by ustawę kwotową bez pierwszego czytania odesłać do komisji.

Pos. Pacak zastrzega się przeciwko temu, by rząd tworzył *junctim* pomiędzy sankcją uchwalonych ustaw, a kwotą lub czemkolwiek bądź innym. Jest to praktyka, której jeszcze tu nie widziano. Musi także zaprotestować przeciwko temu, by rząd wprost rewolwerem groził.

W sprawie kwoty musi dopiero porozumieć się ze swoim klubem, czy ten zgadza się na odesłanie jej do komisji bez pierwszego czytania.

Pos. Daszyński obstaje przy pierwszym czytaniu.

Ks. Liechtenstein domaga się konieczności załatwienia ustawy przemysłowej, a w sprawie kwoty jest za odesłaniem jej do komisji bez pierwszego czytania.

Pos. Pernerstorfer obstaje przy pierwszym czytaniu.

Hr. Dzieduszycki oświadcza się za odesłaniem ustawy kwotowej bez pierwszego czytania do komisji. Natomiast energicznie domaga się załatwienia ustawy o kolejach lokalnych.

Pos. Funke jest za odesłaniem bez pierwszego czytania.

Pos. Kathrein zwraca uwagę, że skoro tylko jeden klub sobie tego życzy, pierwsze czytanie musi w Izbie się odbyć.

Prezydent gabinetu dr. Körber wyjaśnia, iż nie przychodziło mu nawet na myśl stawiać takiego *junctim* i grozić jakoby rewolwerem. Uważał sobie tylko za obowiązek zwrócić uwagę, że obok kolei lokalnych i ustawy przemysłowej, przeciwko którym to spraw załatwieniu bynajmniej nie oponuje, załatwioną być musi także ustawa kwotowa.

W sprawie zniesienia myt rządowych, gotów jest uczynić wszystkie przygotowania dla wprowadzenia tej ustawy w życie, jeżeli tylko w komisji praca nad przedłożeniem o podatku od biletów kolejowych postąpi i niewątpliwem będzie, iż parlament tę ustawę załatwi.

Pos. Pacak oświadcza, iż z przyjemnością przyjmuje do wiadomości to, co minister powiedział, poczem uchwalono znany już porządek dzienny prac Izby.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki witają w pełnych tryumfu artykułach uchwalenie przez Izbę posłów ustaw: o kanałach i inwestycjach.

N. Fr. Presse podnosi, że wielką zasługą dra Koerbera jest nie tylko przyjęcie do skutku tych przedłożeń, ale również takie pokierowanie stronnictwami, które uniemożliwiło wskrzeszenie bylej pryncy.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 3 czerwca.

Stojałowczycy a Koło polskie.

Wiedeń. Sprawa wstąpienia czterech Stojałowczyków do Koła nie była onegdaj przedmiotem obrad Koła polskiego. Parlamentarny nasz sprawozdawca telegrafuje nam w tej sprawie: Stojałowczycy, spotkawszy (onegdaj) popołudniu p. Niementowskiego, pytali go o p. Jaworskiego, z którym chcieli mówić w sprawie swego wstąpienia

do Koła. P. Niementowski odpowiedział, że każdy poseł ma prawo zgłosić ich do Koła i obiecał to uczynić. W Kole zapisał się w tym celu do głosu, ale wywołano go i powiedziano mu, że Stojalowczycy powinni pierwaj pomówić z p. Jaworskim. Dla tego onegdaj nie było tej sprawy na Kole. Konferencya z p. Jaworskim odbędzie się dziś. Podobno Stojalowczycy chcą stawiać warunki. Między członkami Koła ożywione w tej sprawie toczą się dyskusye. Jest rzeczą pewną, że ogromna większość uzna, iż nie może ani na chwilę być podana w wątpliwość kwestya, czy przyjąć Stojalowczyków do Koła a tylko wyrazi ubolewanie, że nie wszyscy włościanie wstępują do Koła.

(Czas w nrze sobotnim doniósł, że stronnictwo ks. Stojalowskiego zgłosiło już wstąpienie do Koła polskiego, i że wieczorem ta sprawa wejdzie na porządek dzienny Koła. Chodzi o wstąpienie pp. Szajera, Bomby, Wilka i Fijaka, gdyż Kubik, poróżnił się z ks. Stojalowskim i usunął się od akcyi. Fakt ten należy z radością powitać i wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie za Stojalowczykami pójdą ludowcy. R.)

Delegacye.

Wiedeń. Komisya czwórki delegacyi węgierskiej po dłuższej dyskusyi przyjęła kredyt okupacyjny. W ciągu dyskusyi, wspólny minister skarbu Kallay omawiał także kwestyę emigracyi i stwierdził, że emigracya ludności mahometańskiej przybrała większe rozmiary tylko skutkiem agitacyi, co do której minister dał także poufnie bliższe wyjaśnienia. Co się tyczy narodowości i wyznania przybyśców obcych, to wśród około 8000 imigrantów z roku ubiegłego byli przeważnie Polacy z Galicyi i szwabi z Węgier południowych; nadto było 294 rodzin niemieckich i czeskich, które swego czasu wyemigrowały do Rosyi, a nie mogąc tam swobodnie wyznawać swojej religii, przeniosły się następnie do Bośni. Zresztą minister podniósł z uznaniem dla konsulatu rosyjskiego w Serajewie, że w sprawie emigracyi ręka rosyjska nie jest w grze.

Napad na pocztę.

Stanisławów. Poszukiwany przez żandarmeryę człowiek, a właściciel surduta, pozostawionego w rękę pocztyniona i weksla w nim znalezione, nazywa się Andrzej Dziadosz. Rodzina Dziadosza przeniosła się ostatnimi czasami do Jarosławia. Sprawdzono, że Dziadosz rozpozyczał rozmaite kwoty większe i mniejsze na weksle maszynistom kolejowym, służbie i robotnikom. Weksel znaleziony był jednym z takich. Okazuje się z tego, że Dziadosz rozporządzał znacznie większym zapasem gotówki. Wszelkie poszukiwania dotychczasowe za Dziadoszem pozostały bez rezultatu.

Stanisławów. Aresztowano tu pomocnika woźnego pocztowego, Szydłowskiego, podejrzanego o współudział w okradzeniu poczty Bohorodzkiej roku zeszłego.

Pruska parada wojskowa.

Pozdam. W sobotę odbyła się tu przedpołudniem wielka parada garnizonu pozdamskiego w obecności cesarza Wilhelma, księcia Henryka i wielkiego ks. Meklenburskiego. W świącie byli także obecni oficerowie, między nimi generał Bonnal i nadporucznik Gallet.

Koniec wyprawy „cywilizacyjnej”.

Berlin. Niemiecka dywizya pancerna opuściła w sobotę Wusung, udając się do Singapora.

Londyn. Wczorajsze dzienniki poranne donoszą z Pekinu: W toku obrad gubernatorów chińskich z organami europejskiej administracyi w sprawie oddania zarządu Pekinu napowrót w ręce chińskie, wyrazili gubernatorowie chińscy życzenie, aby część wojsk zagranicznych pozostała w Pekinie, jako straż policyjna a to aż do czasu przybycia tam wojsk chińskich.

Misya francuska otrzymała wiadomość, że w zachodniej Mongolii stanął osławiony Tuan na szele rokoszarn i przygotowuje akcyę zaczepną.

Infantka włoska.

Rzym. Nowonarodzona księżniczka nazywać się będzie Jolanda Małgorzata.

Rzym. Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych, prezydent ministrów Zanardelli zawiadomił o narodzeniu się córki króla. Izba jednomyślnie uchwaliła złożyć parze królewskiej korporatywnie życzenia.

Rzym. Miasto udekorowane flagami. Z Kapitolu odezwały się dzwony. Tłumy ciągną przed Kwirynał.

Rzym. Król wydał z okazji urodzin córeczki amnestyę, którą objęci są zasądzeni za przestępstwa prasowe, za pojedynki i dezercyę, dalej z powodu rokoshu w r. 1898 z wyjątkiem tych, którzy dopuścili się morderstwa, wreszcie zasądzeni za szereg przestępstw objętych kodeksem karnym oraz za naruszenie ustaw administracyjnych i o należytościach skarbowych.

Spisek anarchistów w Hiszpanii.

Madryt. Jak dzienniki donoszą z Barcelony, generał-gubernator i władze otrzymali z zagranicy wiadomość o wykryciu spisku anarchistycznego na życie króla i królowej regentki. Spiskowcy podobno drogą na Barcelonę zamierzają udać się do Madrytu.

Kwestya kwotowa.

Wiedeń. *Montags Presse* donosi z Pesztu, że w ostatnich dniach pp. Koerber i Szell konferowali w sprawie kwoty. Koerber nie mógł zapewnić swego węgierskiego kolegi, iż w Austrii sprawa kwoty będzie do końca obecnej sesyi parlamentarnej ustawodawczo rozstrzygnięta, wobec czego odpada potrzeba, aby się tą sprawą obecnie Sejm węgierski zajmował, a kwotę, jak w r. u. unormuje cesarz.

Zjazd niemieckich ludowców.

Praga. Na wczorajszym zjeździe mężów zaufania niem. partyi ludowej uchwalono po mowie p. Pradego i wyjaśnieniach p. Schückera zasadniczą organizacyę stronnictwa, skierowaną przeciw radykałom i uznano program t. zw. Zielonościwątęczny za miarę minimalną życzeń niemieckich.

P. Pantauczek przed wyborcami.

Praga. Na zgromadzeniu wyborców omawiał p. Pantauczek sytuacyę polityczną.

Powiedział on, że Czesi stanęli wobec alternatywy, albo zapomocą obstrukcyi rozbić centralny parlament, albo też zgodzić się na ekonomiczne ustępstwa. Wybrano drugie, gdyż Czechom brak jeszcze sił do walki decydującej, którą należy odłożyć na później.

W kwestyi językowej przyrzeczono Czechom, że w każdym razie nie nastąpi nic gorszego, niż *status quo*.

Arcyks. Otto i arcyks. Marya Józefa w Pradze.

Praga. Zapewniają tu, że arcyks. Otto i arcyksiężna Marya Józefa w najbliższym czasie przesiedlą się na stały pobyt do Pragi.

Wścigi wiedeńskie i paryskie.

Wiedeń. Przy wczorajszych wścigach o pierwszą wielką nagrodę w Freudenau biegało 13 koni. Pierwszy przybiegł do mety koń rotmistrza Sellingera „Carrasco”, druga klacz „Magnes” p. Szemerega, trzeci „Kleofas” p. Rahonczy’ego, czwarty „Falb” Pechy’ego.

Paryż. O wielką nagrodę w sumie 100.000 franków w wścigach w Chauntilly biegało 13 koni. Pierwszy stanął u mety „Saxon”, drugi „Jeambart”, trzeci „Tibere”.

Zamach na komisarza policyi.

Wiedeń. P. Ernestynę Strumpfner, która wykonała zamach na komisarza policyi Orange’a, oddano na obserwacyę psychiatryczną.

Odjazd gen. Bonnala z Berlina.

Berlin. Gen. Bonnal opuścił wczoraj Berlin; cesarz pożegnał się z nim jak najserdeczniej.

Francuscy oficerowie w Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. Cesarz Wilhelm zezwolił na pewne ułatwienia przy udzielaniu francuskim oficerom zezwolenia na przyjazd do Alzacyi i Lotaryngii.

Burzliwe zgromadzenie.

Tuluza. Przeciwnicy nacyonalistycznego komitetu, który urządził w tutejszej sali teatralnej zgromadzenie, wtargnęli przemocą do sali i spowodowali gwałtowne sceny. Przyszło do bójki na pięście, a padło także kilka strzałów rewolwerowych. Policya interweniowała i opróżniła salę.

Odznaczenie Zanardelli’ego.

Rzym. Król Wiktor Emanuel wręczył osobiście prezesowi gabinetu Zanardelliemu, przemówiwszy do niego poprzednio w słowach nadzwyczaj pochlebnych, łańcuch orderu Anuncyaty. Król przytem zawiadomił go, że zamianuje także Visconti-Venostę i Disanmarziano kawalerami orderu Anuncyaty.

Sytuacya w południowej Afryce.

Standerton. Biuro Reutersa donosi: Generał Tobias Smut, Dewet i sekretarz generała Ludwika Bothy przybyli tu. Cel ich przyjazdu nieznany.

Znowu sprawa kreteńska.

Kanea. Naczelnego komisarza ks. Jerzego, gdy przybył celem otwarcia sesyi Izby deputowanych, powitano okrzykiem: „Niech żyje Unia!” Książę otworzył sesyę krótką przemową, w której oznajmił, iż podczas swojej ostatniej podróży po Europie, zawiadomił mocarstwa o życzeniach kraju. Deputowany miasta Kandyi, Michlidakis, przedłożył podpisany przez wszystkich deputowanych chrześcijańskich wniosek, w którym wypowiedziano gorące podziękowanie mocarstwom, za wyzwolenie Krety z pod jarzma tureckiego i zażądano przyłączenia Krety do Grecyi.

Deputowani muzułmańscy zaprotestowali jak najenergiczniej przeciw temu wnioskowi i wywołali tak burzliwą scenę, że prezydent ze starszeństwa widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie.

Wiedeń. Dziś przybędzie tu W. Książę Wilhelm Ernest sasko-weimarski.

Berlin. Wskutek śmierci hr. Wilhelma Bismarka uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Bismarka w Berlinie została odroczone do 16 bm.

Berlin. Ze wszystkich stron cesarstwa nadchodzą niepomyślne wiadomości o stanie zasiewów i widokach zbiorów.

Pozdam. Cesarz Wilhelm nadał królowej Wilhelminie order Ludwiki z datą r 1813/14, a Henrykowi księciu Niderlandów order Czarnego orła.

Madryt. Ze względów oszczędnościowych zwinęte zostały posady *attachés* wojskowych przy poselstwach hiszpańskich za granicą.

Berlin, 3 czerwca. Banknoty austr. 85·20. Spiryty 44.—

Paryż, 3 czerwca. Trzy procent. renta 101·25, Mąka 25·05.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Odrodzenie”, komedia w 3 aktach Fr. Schöuthana i Koppel-Ellfelda.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +15° R.

Do dzisiejszego numeru załączamy osobny dodatek, zawierający sprawozdanie stenograficzne z walnego zgromadzenia akcyonaryusza gal. Banku kred w likwidacyi.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału teologicznego w Uniwersytecie lwowskim, dopuszczającą ks. dra Jana Słószarza, katechetę w lwowskiej szkole realnej, jako docenta prywatnego dla teologii pastoralnej na wspomnianym uniwersytecie.

Odroczony koncert Bandrowskiego. Z teatru donoszą nam: Z powodów niezależnych od dyrekcji i artyści zapowiedziany na dzisiaj koncert ze współudziałem p. Aleksandra Bandrowskiego nie odbędzie się. Natomiast daną będzie dawno niegrana sztuka Schöuthana p. t. „Odrodzenie”. Koncert odłożony do środy 5 bm. Zakupione na dziś bilety ważne są na środę.

Prezydium Towarzystwa strzeleckiego, zaprasza członków na pogrzeb s. p. Karola Przybylskiego, który odbędzie się dziś w poniedziałek 3 b. m. o godzinie 6 z ulicy Grodeckiej l. 44.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Józefa Soleskiego odbędzie się dziś rano o godzinie 9½ w kościele N. Maryi Panny Śnieżnej.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej we Lwowie odbędzie się 10 lipca b. r.

Przełożonym Stowarzyszenia cukierników wybrany został na rok bieżący p. Jan Höflinger.

Ankieta kolejowa. W sobotę popołudniu odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie ankiety dla projektowanej budowy kolei Lwów-Winiki-Przemysłań-Podhajce-Brzeżany. Po dłuższej wyczerpującej dyskusyi, uchwaliło zgromadzenie wybrać komitet, który zająć się ma urzeczywistnieniem budowy tej kolei. Do komitetu weszli pp. Roman hr. Potocki, Jakób hr. Potocki, Walewski, poseł sejmowy Schätzel, poseł Dawid Abrahamowicz, Adam Tretter, Kazimierz Traczewski, Edmund Lityński, dr. Adam Czyżewicz, prof. uniwersytetu Stanisław Głabiński i prezydent m. Lwowa dr. Małachowski.

Z kolei komitet ukonstytuował się, jako konsorcjum, mające się starać o uzyskanie koncesyi wstępnej dla tej kolei. Wybrano przewodniczącym Romana hr. Potockiego, zastępcą dra Małachowskiego, a sekretarzem urzędnika kraj. biura kolejowego Tadeusza Philippiego. Wybrano dalej komitet wykonawczy, w którego skład weszło prezydium, oraz dr. Czyżewicz i prof. Głabiński. Komitet przedsięwzięcie wstępne czynności i wypacuje petycyę do Sejmu o poparcie budowy. Nadto komitet porozumieć się ma z interesowanymi powiatami o przyczynienie się do kosztów budowy kolei, oraz zaprosić gminę m. Lwowa, aby przystąpiła do konsorcjum.

Z Tarnowa telegrafują nam, że z powodu przeszkód od komitetu niezależnych, został wiec rolniczy w ostatniej chwili odłożony.

Zakopane 31 maja. Dziś w nocy umarł tu właściciel zakładu leczniczego dla chorych na płuca, dr. Muryan Hawranek, przeżywszy lat 35. Sp. Hawranek, brat znanego kupca lwowskiego, przyjechał do Zakopanego przed siedmiu laty jako młodzieńki lekarz. Przez dłuższy czas pracował jako asystent w zakładzie dra Chramca, poczem założył sam zakład, przeznaczony jednak wyłącznie dla ciężko chorych. Bardzo absorbująca praca podkopala jego i tak wątły organizm.

Prof. Lutosławski wygłosi niebawem odczyt w Zakopanem.

„Życie na żart”. Z Krakowa piszą nam: „Prowadzenie wystawionego tu w sobotę „Życia na żart” p. Zapolskiej było duże. Publiczność z zajęciem śledziła akcyę sztuki i grę artystów. Autorkę wywoływało kilkakrotnie, oklaskiwano i obdarzono wspaniałymi kwiatami w postaci wieńców, lir i bukietów, od dyrekcji, kolegów i publiczności.

Na pierwszy plan wystąpiła rola Wandy, którą odtworzyła znakomita artystka p. W. Siemaszkowa. Na bardzo pochlebne wyróżnienie zasłużyli również p. Przybyłko (Mery), oraz pp. Milewski (Stanio) i Sosnowski (dyrektor). Czołose szła składnie z werwą, dzięki wielkiej pracy p. Walewskiego.

Wczoraj grano powtórnie „Życie na żart”. Po przedstawieniu odbyła się wspólna wieczerza na cześć p. Zapolskiej, która przy bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do rana.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(Przedruk tylko z podaniem źródła).

(Siły przyrody. — Siły ekonomiczne. — Potęga przemysłu. — Produkcja przemysłowa wielkich państw. — Siły wodne. — Szkoły i wychowanie u nas. — Sprawa kobiet).

Był czas, w którym człowiek otoczony w około potężnymi niezrozumiałymi zjawiskami przyrody; nie znając sposobu ochrony przed nimi, stawał się igraszką ślepych sił przyrody, — upływały tysiąclecia walk o byt, nim życie ludzkie stało się znośniejszem.

Odległe to zamierzchnie czasy początków kultury. Współczesna ludzkość w okresie dumnej cywilizacji nie toczy prymitywnych bojów, przypominających walki przodków, głosi ona z dumą, iż ujarzmiła odwieczne potęgi i zaprzęga je do pracy. Oto dzika siła spienionego wodospadu skierowana na turbinę, miele zboże, pędzi olbrzymie koła, leci po drutach milami, przemieniając się w światło i ciepło i służy tak, jak żąda tego człowiek. Utajona energia węgla, wprawia w ruch setki tysięcy maszyn — przynosi z bajeczną szybkością tłumy ludności na całej kuli ziemskiej, wytwarza, gromadzi i przesyła środki zaspokożenia potrzeb materialnych i duchowych. A jednak zapytajmy: czy doprawdy panują społeczeństwa nad niewzruszonymi siłami postępu, czy doprawdy potęga techniki współczesnej, ściśle życie coraz wygodniejsze i pełniejsze całym narodem? Odpowiedź nie wypadnie potwierdzająca — ten bajeczny świat techniki, olbrzymie wysiłki produkcji przemysłowej, spotęgowana wydajność roli, łatwość komunikacji itd. itd., to są potęgi ekonomiczne; siły których igraszką stają się całe warstwy społeczne i narody, gdy społeczna organizacja nie potrafi je celowo okiełzać.

Na własnej skórze odczuwają to państwa i kraje, w których tętno pracy produkcyjnej bije słabo i życie płynie ospale, odczuwa to i nasz kraj, zalewany towarami ościennych krajów, odczuwa przemysł i rolnictwo, odczuwają i cierpią z tego powodu wszystkie warstwy społeczne. Siły ekonomiczne są równe nielitościwie, równie potężne w swych skutkach jak i siły ślepej przyrody; one to zmuszają do rzucania zawodu i szukania jakiegokolwiek pracy ukwalifikowanych i analfabetów; one wysuwają coraz liczniej do współzawodnictwa na polach pracy mężczyzn i kobiety; pędzą setki tysięcy ludu za ocean, wyrzucają z ojcowizn stare rody, i tysiące najmitów rolnych... dzieła dziś społeczeństwa na posiadaczy i wydziedziczonych.

Rozpętała te potęgi mrówcza praca pokoleń, twórczość ducha, technika współczesna, przeobrażająca radykalnie dawny tryb życia ludzkiego, zwyczaje i poglądy a kto do nowych nagiąć się nie chce lub nie umie, prędzej lub później będzie pokonanym.

„Nie siła fizyczna i nie armie żywych ludzi zdegradowanych do roli zabijających automatów, rozstrzygają dzisiaj losy narodów — tak pisze znany wiedeński ekonomista profesor Herrmann — ale precyzja techniki, stan przemysłu, bogactwo produkcji, potęga pracy“.

A życie i praktyka stwierdza nielitościwie, iż tak jest w rzeczywistości.

Najsilniejsze i najpotężniejsze są kraje o wielkim przemyśle i w krajach tych również nie ma tyle ograniczeń dla użytecznej pracy kobiet, jak w społeczeństwach bardziej zacofanych a przez to samo uboższych.

Oto wiązka cyfr statystycznych wedle zestawień ministerstwa pracy Stanów Zjednoczonych.

Wartość przeciętnej przemysłowej produkcji rocznej największych państw w ostatnich latach wynosiła:

Stanów Zjednoczonych	7000 mil. dolarów
Wielkiej Brytanii	4000 " "
Niemiec	2915 " "
Francji	2245 " "
Austro-Węgier	1625 " "
Hiszpanii	425 " "

Jak najliczniejsze stosowanie coraz bardziej ulepszonych maszyn, ekonomiczna metoda produkcji, zużytkowanie olbrzymiej ilości odpadków fabrycznych, podział pracy, maszynowe ułatwienia transportu, tłocznią, wysoką cyfrę produkcji przemysłowej Ameryki.

Przez to też i wartość rocznej pracy jednego robotnika, wynosi:

W Stanach Zjednoczonych	1500 dolarów
W Anglii	990 " "
W Niemczech i Francji	590 " "
W Austrii	340 " "
W Hiszpanii	265 " "

Przez to też przemysł amerykański wytrzymać może bez wysiłku konkurencję z starym ładem, mimo wysokich płac roboczych.

Następujące zestawienie daje obraz średnich płac robotników rocznie:

Stany Zjednoczone	360 dolarów
Anglia	205 " "
Francja	175 " "
Niemcy	160 " "
Austria	140 " "
Hiszpania	120 " "

Wszystkie te cyfry stoją w związku ścisłym z siłą motoryczną stosowanych maszyn.

Stany Zjednoczone	wykazują 18 mil. HP (sił koni)
Anglia	12 " "
Niemcy	9 " "
Francja	5 " "
Austro-Węgry	2,5 " "

Cyfry bardzo wymowne, a równomiernie liczba ludności zajęta w przemyśle wzrasta, a maleje liczba zajętych przy rolnictwie.

Machina uwalnia ręce ludzkie od pracy fizycznej i zupełnie przeobraża sposoby produkcji rolnej, orkę, siewbę, żniwa, młockę i transport.

Motor „człowiek“ kieruje tylko, a siłę dostarczają węgiel lub woda. Niewyczerpaną energię wody płynącej, wodospadów, przekształcają turbiny i dynamo-maszyny na elektryczność, płynącą po drutach do ognisk fabrycznych, dającą siłę, światło i ciepło.

Mała tylko cząstka (100.000 sił koni) wodospadów Niagary, które dać mają 7 milionów HP, zaopatruje w siłę wszystkie zakłady przemysłowe, centra fabryczne, centra ruchu w obwodzie do 50 km. Nad wodami rzeki Saguenay tworzącej wodospady do 42 mtr. wysokości w Kanadzie staną niebawem olbrzymie centrale, każda o bajecznej sile 100.000 HP. Pięćdziesiąt będą fabryki aluminium, karbidu, papieru, mnóstwo innych zakładów przemysłowych, koleje elektryczne miejskie i polne i zaopatrywać szereg miast w światło i siłę motoryczną, słowem, zastąpią na olbrzymim obszarze w produkcji i w komunikacjach siłę pary — węgla.

Ale proszę nie sądzić, że to tylko w Ameryce zabrano się do tak doniosłych przedsięwzięć. W Niemczech wszystkie siły wodne na zachodzie już są wyzyskane, w Bawarii i Śląsku nie dużo już pozostaje do dalszego użytku.

Włochy wyzyskują już dziś z pomocą przesyłki elektrycznej blisko 300.000 HP. (sił koni), a w Apeninach są do dyspozycji co najmniej blisko 3 miliony HP. Skandynawia zawdzięcza rozwój przemysłu

swoim wodospadam tylko u nas w Austrii sprawy te postępują nader wolno.

Z Alp i Karpat tryskają niewyczerpane źródła sił, ponawiających się odwiecznie, opady atmosferyczne — jak pisze prof. Rouleaux — przedstawią pracę okragło 100.000 milionów koni i nie ma się czego obawiać dla przemysłu, np. wyczerpania pokładów węgla.

Siły wodne Dniestru, Prutu i dopływów, dalej Sanu i dopływów Wisły na zachodzie przedstawiają co najmniej energię do dwóch milionów HP w niezmiernie drobnej ilości wyzyskaną przeważnie dla młynów gorzelnianych i tartaków. O doniosłym zużytkowaniu tych bogactw na większą skalę, dotychczas nie wiadomo.

Niestety szkoły nasze i wyższe zakłady, tkwiące w stroju austriackim, fabrykują zastępy przyszłych urzędników, najwyższemu marzeniem większości „dobra, spokojna posada“, nie dziw więc, że mało u nas jednostek o energii pełnej inicjatywy i wytrwałości w usiłowaniu zdobycia niezależności na polu pracy przemysłowej. A jeśli już młodzie „pragną spokoju“ coż mówić o ojczym! — jeszcze bardziej go pragną.

Stąd to pochodzi, że poufnie, prywatnie, ludzie mówią o tem, co to zrobić z synami i córkami — naturalnie ludźmi, których u nas najwięcej — żyjących „z rąk do ust“, jak to mówią, rozstrzygają sprawy te tak: syna przepchać przez szkoły średnie, zawsze bodaj dyurnum lub urzędu się dochrapić, a córkę na nauczycielkę.

Żądanie reformy nauk — żądanie zmiany zastosowanej do nowych warunków życia, by wykształcenie ogólne łączyło się w ścisłym fachowym, produktywnym w przyszłej pracy, dla obojga płci znajduje więc echo słabe i... pozostaje po dawnemu wszystko.

Stosunki ekonomiczne pogarszają się coraz bardziej, stosuje się półśrodki, debatuje wiele na temat wielkiej polityki a ludzi nowych nie ma.

A tyle pól u nas leży odłogiem, któreby zakwitły bogactwem dla całego kraju, gdyby tam skierowano pracę fachową energicznie, celowo i wytrwale, dla kobiet i mężczyzn znalazłyby się zajęcia i zeszlaby pleśń z naszych poglądów, zniknęły średniowieczne przesady.

Powiadacie państwo może — że dla współzawodnictwa z mężczyzną w życiu społecznym nie nadzedł jeszcze czas dla kobiety, trzeba poczekać, aż „panowie świata“ sami zgodniej i lepiej usadowią się w dzisiejszych warunkach bytu.

Tymczasem życie mówi inaczej, niż tradycje zwyczajne; zamało jest dziś dla kobiety być tylko „zniczem domowego ogniska“, bo prawda faktów przekonuje odmiennie — kobieta już weszła na arenę walk i pracy społecznej. Proszę mi wybaczyć, że i w tym kierunku przytoczę cyfry z kraju, gdzie właśnie dla kobiety nie istnieją ustawy, ani zwyczaje, krępujące jej prawa do życia i pracy, do człowieczeństwa.

W Stanach Zjednoczonych było kobiet w zawodach:

	1870	1890	1900
architektury	1	22	140
inżynierii	—	127	394
przy składaniu czcionek (zecerki)	7	21.185	416
adwokacki	5	208	416
dokt. medycyny	527	4.555	7.620
w buchalterii	—	27.777	46.340
pomocnicze handlowe	7.016	64.048	126.730
w dziennikarskim	36	790	1.064

Nie będę przedłużał szeregu tych cyfr wyjętych ze spawozdania statystycznego sądzę, że

245 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— I proszę go — kończyła Marynia — a raczej ostrzegam, że wszelkie spiski przeciwko mej wolności sprawiają mi ból, lecz nic więcej, w każdym wypadku jestem sama sobą, można mnie zabić, lecz zmienić nie można.

— Maryniu — przerwała księżna — bierzesz za dramatycznie dzisiejsze przejście.

— Dramat tkwi w źródle. Jestem sama na świecie, sierota, i nikogo nie mam, któryby ciepłą ręką przyjaźni położył na mem czole.

— Boli mnie, coś powiodziało.

— Księżna jesteś wielką damą — panią i ze swego stanowiska patrzysz na świat i na mnie i kochasz mnie.

— Byłabym szczęśliwa, gdybyś była moją córką!

— Dziękuję serdecznie, lecz muszę być sobą. Wtedy byłabym księżniczką i już nie tą Marynią, którą jestem. Nie miałabym swojej indywidualności, nie byłabym sobą.

— Nie, nie — zawołał Podiebrad, kochamy w tobie przedewszystkiem twoją indywidualność — kochamy polską Marynię, zmieniającą niedościgłe

marzenia — w idee. Wy to potraficie — Polki. Nie możesz być moją, bądź dla mnie natchnieniem. Nie odpędzaj mnie od siebie, tego tylko pragnę.

— Jak dawniej — powtórzyła Marynia i podała mu rękę.

— Jak dawniej — powtórzyła księżna, objęła ją i poprowadziła do kozetki, szepcząc. Czy nie czułaś, że moja interwencja spowodowała pojedynek między nami, a tego obie sobie nie życzymy. Pojedynek tych dwu ludzi skończyłyby się śmiercią jednego z nich.

— Myśl ta nie wytworzyła się w mej głowie.

— Mnie się zdawało, że czuję zapach krwi — pochwyciła księżna.

— Jestem mało doświadczona.

— W sprawach tego rodzaju należy być bardzo ostrożną. Rozumiesz teraz mój udany spokój i wstrzemięźliwość?

— I dziękuję za niego — dodała.

Pocałowały się.

— Wracasz mi dawną przyjaźń.

— Nie straciłam jej, chociaż było mi bardzo smutno. Lecz teraz zapomnijmy o tem — zawołała Marynia. Panie hrabio, zapomnijmy o tem — Proszę pana, bądź moim przyjacielem, nawet domownikiem, towarzyszem, lecz nie spiskuj przeciwko memu.

Pomyśl, że wtedy spiskujesz przeciwko memu życiu.

— Życie twoje jest mi droższe od własnego. Chociaż nieraz mi się zdaje, że własnego nie cierpię.

— A ja wolę śmierć, aniżeli myśl nawet, że mogłabym przestać być Polką i żyć nie w Polsce, nie móżdż wstuchiwać się w bicia jej serca. Bądźmy dobrymi przyjaciółmi — artyzm twój ma tyle w so-

bie uroków i tyle głębokości — tyleś mnie nauczył, mój mistrzu!...

— Nie nauczyłem się jednak kochać.

— Nauczyłeś mnie kochać sztukę, jej twórczość i jej wielki wpływ na kształcenie serca ludzkości. Nauczyłeś dużo, odrodziłeś mnie w sztuce. Rozumiem ją i kocham dziś więcej, niż kiedykolwiek.

— A więc zgoda! przyjaźń — lepsze to, niż nienawiść, niż obojętność. Nie mogę już żyć bez ciebie. Twój widok, twój głos, twych oczu promienie są mi potrzebne, jak kwiatom rosa niebieska.

— Zgoda — rzekła Marynia — lecz błagam pana, powtórz wyraz „zgoda“ memu ojcu. Pragnę ciszy, odpoczynku i swobody myśli.

— Powiem, lecz mi powtórz, że mam twoją przyjaźń.

— Zupełną.

Księżna wstała.

— Przyjedziesz dziś wieczór do mnie?

— Przyjadę — szepnęła dziewczę. Potrzebuję ciepła serca kobiecego. Tadeusz już dziś odjeżdża, nie zobaczę go rychło.

— Czy i mnie wolno być dziś wieczór u księżny? zwrócił się nieśmiało Podiebrad do Maryni.

— Ależ zawsze, przyjacielu! Twoje towarzysztwo sprawia mi wielką przyjemność, twoja przyjaźń jest dobra, łagodna i bezinteresowna, jakże nie być wdzięczną za nią?

— Byłem przed paru godzinami inny...

(C. d. n.).

wystarczy, aby przekonać, iż „sprawa kobiet” idzie naprzód wraz z postępem techniki i przemysłu, proszę bowiem jeszcze uprzytomnić sobie, że setki tysięcy robotnic pracuje w zakładach przemysłowych.

Dopiero za tym niepokonanym ruchem, który wzrasta żywiołowo, idą w państwach nie mogących się otrząść z przeżytków dawnych czasów, kosztliwe ustawy, ostrożne przepisy, otwierające kobietom wrota uniwersytetów, dopuszczające je do pracy społecznej.

I dlatego to sprawy przemysłowego rozwoju tej dzielnicy Polski nie powinny być obojętne i dla piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego.

Edmund Libański.

Depesze handlowe. Z targu piątkowego.

Wiedeń, 2 czerwca. Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 691—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 696—, Akcje anglo-banku 280—, Akcje Unionbanku 562—, Akcje Länderbanku 417—, Akcje Bankverein 484 75, Akcje Bodencredit 925—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 689—, Akcje kolei południowych —, Akcje Tramway A. 262—, B. 249—, Akcje kolei Elbethal 501—, Akcje kolei półn. 60 90, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpiny 474—, Akcje Rima Muranyi 493—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1820—, Akcje Fabryki broni 295—, Akcje tureckie tytoniowe 293—, Oblig. węg. ind. 91 50, Renta majowa 13 50, Austr. Renta koronowa 96 85, Węg. Renta koronowa 92 90, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 91 40, 4 proc. listy Banku kraj. 92—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99 75, 4 proc. listy Banku hip. 90—, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109 75, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96—, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 92 10, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87 25, Losy tureckie 108—, Marki 117 50, Ruble 253 50.

Uspokojenie: Po dość silnym przebiegu zamknięcie spokojne.

Berlin, 2 czerwca. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 216 90 Staatsbahny 143 25, Disconto Comandit 185 40, Berl. Tow. handl. 150—, Laura 202 75 Bochumer 133 10, Kolej półn. wschodnio pruska 87 10, Ruble za gotówkę 216 25, Kolej watsz.-wied. 283 50, Kolej morza śródziemnego 99 90, Kolej Meridional 136 75, Losy tureckie 112 90, Renta włoska 98 75, „Harpener“ kopalnie węgla 176 50, Kolej Marburg-Miawka —, Konsolidacja 324 25, Lombardy 22—, Kolej Henry 96 10, Niemiecki bank narodowy 126—, Kanada Profered 102 60, Akcje żeglugi hamburskiej 123 90, Kurs warszawski 215 90.

Frankfurt, 2 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 215 60 Staatsbahny 144 20, Lombardy 25 80, Alpiny —, Austriacka renta papierowa 98 40, Austr. srebrna renta 98 —, Austr. złota renta 100 25, Węgierska złota renta 98 80 Unionbanki —, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. 120 50. Tendencja słaba.

Budapeszt, 2 czerwca. Wczor. gieł. Austr. kredyty 887 75, Węgierska pożyczka premiowa 174—, Węg. kredyty 694—, Węg. bank hipoteczny 445—, Węg. bank eskontowy 498—, 4-procentowa renta 117 60, Węg. bank komercyjny 24 70, Akcja elektryczna 244—, Węg. bank dla przemysłu i handlu 130—, Węg. renta koronowa 92 95, Austr. renta złota 117 60, Austr. renta koronowa 97 25, Peszteńska kolej miastowa 568—, Elek. kolej miejska 298—, Gans & Co. 27 75, Salgo Tarjauer 588—, Rima Muranyi 495—, Austro Węgierska kolej państwowa 674 50, Kolej południowa 90—.

Berlin 2 czerwca. Wczor. giełda wiecz. (Nachtboerse) Kredyty 215 60 Staatsbahny 144 25, Lombardy 22 75, Ros. banknoty (ult.) 216 10, Disconto Comandit 185 25, Kolej Transwalska: 1899 r. certif. —. Tendencja słaba.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

75 centów pół kilo wybornej kawy, równającej się Ceylon kawie, poleca Władysław Bażant handel korzenny, delikatesów i win, tylko przy ulicy Halickiej we Lwowie. 2730

Nowo założony skład płócien korczyńskich i bieleziny gotowej, Lwów, Halicka l. 16, poleca chustki, ręczniki, ściertki, drelichy, dymy i t. p. Ceny stałe. 2982

Szczepienie dzieci świeżą krowianką od 2 do 4. ul. Chorążczyzny 24. 2998

Przybyszewski Stanisław.

Wigilie, kor. 2. Dla szczęścia, kor. 2. Na rozstaju, kor. 3 60. Po drodze, kor. 3 60. W malstromie, kor. 3 60. Dzieci szatana, kor. 4. Taniec miłości i śmierci, kor. 3 60. 3316

WYDAWNICTWA Księgarni Polskiej, Lwów Plac Maryacki l. 11.

Do sprzedania

z powodów rodzinnych od dawna istniejący w głównym punkcie Lwowa położony, renomowany, z wyrobioną klientelą, główny handel nasion i kwiatów. Wiadomość w kancelarii adw. Greka, Lwów, Sykstuska 23. 3448

We Lwowie Kurkowa 14, do sprzedania duża realność, dom z ogrodem, grunta pod budowę. 1753

W Sokalu dom duży z ogrodem i z zabudowaniami gospodarskimi do sprzedania z wolnej ręki. Adres: L. Wolka, Dołęga, poczta Zaborów. 3441

Nauka śpiewu, włoskiego i angielskiego języka. Wiadomość w Administracji „Słowa”. 1753

4 pokoje I piętro, od d. 1. lipca do najęcia. Chorążczyzna 12. 3453b

Substytut, kandydat notaryalnego, poszukuje notariusza w Busku. 3457

Dr. Skalkowski, lekarz chorób kobiecych i akuszer mieszka obecnie ul. Kościuszki l. 16, parter. 3460

Poszukuje spółnika z 15 tysiącami zlr., do bardzo korzystnego kupna dużego majątku na Węgrzech z starym cennym lasem. Zbyt lasu zapewniony. — Zgłoszenia pod „Z. D.” poste restante Stanisławów. 3463

Magistra farmacji dobrze poleconego, poszukuje Dr. TOBIAS, aptekarz w Sanoku. 3464

Taczki można nabyć w zarządzie dóbr Krecow w ost. p. Tyrawa wołoska. 3465

Pokoje na lato wynajmuje Leontyna Steingraber, Jaremeze. 3467

Rower damski bardzo tanio do nabycia w handlu P. Łukasiewicza, Akademicka nr. 36. 3473

Szkołki leśno - ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną poleca do kultur wiosennych: nasiona i sadzonki leśne 3024 drzewka i krzewy ozdobne tudzież rośliny pnące trwałe po cenach najniższych. Katalogi na żądanie. 3383

Na świeżem powietrzu 3 pokoi, kuchnia, ogród frontowy i spacerowy za domem. Św. Zofii 27a. 3433

4 obszernie pokoje, balkon przedpokój z przynależnościami ulica Kraszewskiego 25. 3383

3 pokoje duże, jasne, słoneczne — zaraz do wynajęcia. Ulica Kurkowa l. 5. 3441

6 pokoi na pierwszym piętrze z wodociągiem etc. zaraz do najęcia. Brajerowska 16. 3205

Mieszkanie letnie do wynajęcia za 150 zlr. w Hrebenowie, mała willa ogrodzona, 2 pokoje (4 łóżka) kuchnia i pokój dla służby w przyległym zabudowaniu. Blizsza wiadomość u pana Naczelnika stacji w Hrebenowie. 3329

Willi — Leśna 17, (wyłot Kurkowej) 6, 3, 2 pokoje z przynależnościami. 3325

L. & C. Hardtmuth kafłowe piece białe i kolorowe, wanny, kuchnie i t. p. po najprzystępniejszych cenach. 2438 Dla Galicyi wyłączny skład filjalny we Lwowie w Pasażu Hausmana 8. — Telefon 596.

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4. sprzedaje najtaniej

Węże parciane i gumowe oraz holendry.

SANATORIUM ZAKŁAD wodoleczniczy Ernsdorf

Anstryacki Śląsk koło Białej. Otwarte przez cały rok.

Urząd pocztowy i telegraficzny. Stacja kolejowa. Wspaniałe położenie górskie u podnóża słazkich Beskidów, łagodny, zdrowy klimat. Najnowsze wzorowe urządzenie kuracji i kąpieli, oświetlenie acetylenowe, doskonała restauracja, pod surowym lekarskim nadzorem. Kierownictwo lekarskie obejmuje

DR. LEOPOLD NEMERAD doświadczony hydropata i długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego „Lindeweise”. 2762

Wszystkie objaśnienia udziela tylko Dzierżawca dóbr i kapieli Karol Forner.

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO”

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, Zuzumi las tomów 2 cena 6 kor.

St. Rossowski, Moja córka 2 50 Psyche 3 00

Abgar-Setan, Panna Siewierczanka 2 00 kor.

Zmogas Barcikowscy 5 00

Przygotowania wojenne Rosyi (II. wydanie) 1 00 kor.

Przewodnik do kąpieli 1 00

Kurs giełdy wiedeńskiej Z dnia 1 czerwca 1901 r.

Kurs wszelkich akcji i różnych losów, notowane są „od sztuki” w walucie koronowej.

Ogólny dług państwa. placę sądzą

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych

Obligacje kolejowe.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Inne publiczne pożyczki.

Listy zastawne. Oblig. hipot listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Obligacje z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Różne losy a) Losy procentowe.

b) Losy bezprocentowe.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Akcyje banków (za sztukę).

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych

Waluty.

Berlin, dnia 1 czerwca:

Warszawa, dnia 1 czerwca:

Petersburg, dnia 1 czerwca:

Stenograficzne Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy Gal. Banku Kredytowego

w likwidacyi

z dnia 31 maja 1901 roku.

P. Edmund Łoziński:

Proszę panów! Wyczytaliśmy ze sprawozdania rachunkowego, że interes ten materialnie lichy stoi, a rzecz ta, bez kwestyi, nie małej jest wagi. W każdym interesie dzieje się to, że u nas w nędznej Galicyi handel nie może się rozwinąć, dla tego, bo u nas brak jest ludzi, którzyby się tymi stosunkami nie zrażali. W interesie każdego banku leży to, aby jego akcyonaryusze mieli zaufanie do człowieka, który daje gwarancję temu bankowi. Temu bankowi książę Sapieha dawał gwarancję.

Proszę panów! widzicie, że książę Sapieha, który stał na czele tego banku, może się spotkać z opinią publiczną, która z jednej strony może mu zarzucić, że on jest winien temu złemu, a z drugiej strony opinia może zarzucić likwidacyi, iż ona dużo a dużo pozostawiła do życzenia, że sprawy nie idą prawidłowo, żeby mogły zyskać naszą wiarę.

Proszę panów! ja tego wszystkiego dokładnie w szczegółach nie znam, ale wiem, jaki jest rezultat i chciałbym się dowiedzieć dziś, by opinia publiczna była uspokojoną, chciałbym się dowiedzieć *de facto* kto jest w tej sprawie winien i aby z tą sprawą można się załatwić.

Ciężką jest nędza finansowa, lecz o wiele straszniejszą jest nędza moralna. Po upadku moralnym już się nie potrafimy dźwignąć. Jeżeli moralnie staniemy wysoko, to potrafimy się także dźwignąć materialnie. Chciałbym z tego powodu wiedzieć, gdzie jest ten człowiek, który zawinił. Rzucanie podejrzeń na jedną i na drugą stronę jest bardzo przykre. — Niech raz opinia publiczna będzie spokojna, niech się dowiemy, kto *de facto* zawinił. Skończyłem.

Dalszy mowca zapisany do głosu, ks. A. Sapieha, otrzymuje głos:

Jabym prosił, by w sprawie bilansu woskowego zabrał tu głos p. Madeyski, który tu jest obecny na tem zgromadzeniu i badał za pozwoleniem przewodniczącego szczegóły tej sprawy, na których zbadanie panom potrzebaby kilku tygodni; on potrafi tę sprawę dokładnie przedstawić. Proszę tedy p. Madeyskiego, aby fachowo tę rzecz był łaskaw przedstawić, tak jak ją poznał.

Otrzymuje głos dr. Aschkenase:

Szanowni panowie! Jeżeli zabieram w tej chwili głos — to przede wszystkim zaznaczyć muszę z góry, jawnie i otwarcie, że tych kilka akcji, które są dzisiaj złożone na moje nazwisko, z pewnością by mnie do tego spowodować nie mogły. Wartość tych akcji, według rachunków dzisiaj przedłożonych, nie dosięga wartości papieru, na którym są wydrukowane — więc z pewnością nie byłoby powodu, aby się tak bardzo dla tych akcji rozbijać, i aby dziś panów tutaj trudzić. Jeżeli głos zabieram, to czynię to właśnie więcej z pewnych moralnych przyczyn, aniżeli materialnych. Jestem prawnym doradcą znacznej bardzo grupy akcyonaryuszy, która ma może największy interes materialny i moralny w tem, aby likwidacya została w sposób jak najkorzystniejszy przeprowadzona.

Ponadto występuję tutaj jako pełnomocnik pp. dra Władysława Goreckiego i Edwarda Marynowskiego, którzy są członkami komitetu likwidacyjnego do dzisiejszego dnia, których podpisu jednak panowie na tym bilansie i rachunkach, jako też zestawieniu zysków i strat nie widzicie.

Uproszony przez tych dwóch likwidatorów, poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia panom, dlaczego pp. dr. Gorecki i Marynowski nie podpisali tego zamknięcia rachunków i bilansu.

Byliby oni to sami uczynili, ale koniecznością powodowani, musieli wyjechać i mnie ten mandat poruczyli.

Zaznaczam z góry, że całe wystąpienie moje ma raczej znaczenie ze względów moralnej natury, bo nie ludzę się, aby na tem zgromadzeniu, przy tym składzie i przy tych uprawnieniach do głosowania, jakie tutaj znajduję, jakiś skutek rzeczywisty pod względem wyniku głosowania osiągnąć można było.

Dlatego, wyjaśnię — więc odwołuję się w imieniu tych zastąpionych przeze mnie akcyonaryuszy, do opinii publicznej — chcę przez nacisk opinii publicznej zniewolić tych panów, którzy rządy likwidacyi w ręku trzymają, tych panów, którzy z bezwzględnością trzymają się litery umowy, zawartej w okolicznościach, gdzie jedna strona dyktowała warunki, a druga, mając brzytwę przyłożoną do gardła, umowę podpisywała, aby nie korzystali z takich postanowień, które są dla nich *carte blanche*, by nie postępowali przeciw wszelkim prawdom etyki i sprawiedliwości.

Mam na myśli ustrój całej likwidacyi; jestem daleki od tego, abym dyskutował pojedyncze pozycje bilansów po kilkudziesiąt, albo kilkaset koron, chociażby wynosiły 30 albo więcej tysięcy koron, ale muszę zwrócić się przeciw tym fundamentalnym rzeczom, które całą organizację czynią złą i niemoralną, organizację, jaka dziś istnieje, prowadzą wprost do absurdów.

Dzieje tego są takie, że Bank kredytowy w likwidacyi poruczył czynności likwidacyjnej, jak dostarczenia pieniędzy, ściąganie i zrealizowanie aktywów na pokrycie funduszów wypłaconych na długi, etc. w drodze komisowej zakładowi krakowskiemu.

Stosunek jest tego rodzaju, że my akcyonaryusze Banku kredytowego jesteśmy niejako mocodawcami Banku dla handlu i przemysłu, który będąc naszym pełnomocnikiem, ma w naszym interesie dla nas wypełnić pewne czynności i interesy ku zupełnej i wyłącznej — wyłącznej mówię — naszej korzyści, za wynagrodzeniem z góry umówionem. Przy tym stanie rzeczy, niewątpliwie zakres uprawnień krakowskiego Banku jest ogromny i my tego zakresu uprawnień zupełnie nie chcemy ukrócić, ale chcemy mieć zupełną swobodę drugiej strony kontraktującej, abyśmy mogli wykonywać pewną kontrolę, abyśmy mogli to czynić przez naszego jakiegoś reprezentanta, ponieważ ogół akcyonaryuszy nie jest żadną fizyczną osobą, ale sumą osób, które przez pewną reprezentację tylko działać mogą — chcemy tedy, aby stanowisko tego reprezentanta było takie, aby on mógł tych akcyonaryuszy zastępować i ażeby był przedstawicielem naszych interesów w przeciwstawieniu do kolidujących z nimi interesów Banku krakowskiego. Chcemy, aby w razie potrzeby, ten nasz przedstawiciel mógł wystąpić i powiedzieć: „Ty Banku krakowski wzięłeś, względnie zaliczyłeś sobie jakąś kwotę, my ci tej kwoty odmawiamy, my się nie zgadzamy na ten punkt, gdy zaś nie chcesz uznać naszej woli, to mamy na to sąd, który rozstrzygnie, kto z nas ma rację, czy jeden kontrahent, czy drugi“.

Panowie, tutaj sytuacja jest zupełnie inna, tutaj Bank krakowski jest pełnomocnikiem, który wykonuje pewne moje zlecenia i moje interesy, ale ten Bank odebrał mi możliwość prawa badania złożonych z tego rachunków, uznania ich lub nie uznania. Jakim ja sposobem mogę zgodzić się z tem, co on w swoje rachunki wstawił. Chodzi o to, aby jakaś reprezentacya akcyonaryuszy miała możliwość wglądać w te wszystkie rachunki i powiedzieć: „my się na te lub owe pozycje nie zgadzamy, by miała prawo i możliwość udać się do sądu dla obrony swych praw i rozstrzygnięcia spornych kwestyj“.

Macie panowie przykład dziś; komisya rewizyjna przedstawiła wątpliwość pod względem kilku pozycji „czy n. p. należy się ta prowizya, lub nie“.

Kto tu powie w imieniu tych akcyonaryuszy, my to uznajemy, a tego nie uznajemy.

Naturalnym naszym reprezentantem i opiekunem jest komitet likwidacyjny; ale co się dzieje!

W komitecie likwidacyjnym zasiada trzech panów dygnitarzy urzędników, reprezentantów banku krakowskiego, którzy równocześnie w tych samych osobach są także likwidatorami i stanowią większość komisji likwidacyjnej. Ci panowie w swej podwójnej roli robią rachunki w banku krakowskim dla banku kredytowego w likwidacyi i ci sami panowie w komitecie likwidacyjnym aprobują te rachunki w naszym imieniu. Ale musimy tu zwrócić uwagę także jeszcze i na coś innego — około 1.700 akcji, stanowiących własność zastępowanej dziś przeze mnie grupy akcyonaryuszy, w czasie tej olbrzymiej katastrofy zostało oddanych do depozytu krakowskiego Banku, z tem z góry powziętem umowem postanowieniem, że bank krakowski zastrzega sobie prawo, że na te akcje będzie głosować na naszych walnych zgromadzeniach. Te akcje stanowią większość w rękach Banku krakowskiego. Rzecz naturalna, że interesu Banku dla handlu i przemysłu i interesu akcyonaryuszy Banku w likwidacyi kolidują na każdym kroku. Ten Bank krakowski ze względu na liczbę głosów dyktuje sobie sam przy pomocy naszych akcji a wbrew naszej woli, — na walnem zgromadzeniu absolutoryum i znów dochodzi się do tego, co jest przeciwne wszelkim prawom, że ci sami ludzie, którzy składają rachunki, potem je sobie zatwierdzają, i ci sami udzielają sobie absolutoryum, to urąga wszelkiemu prawu i wszelkiej moralności, — to jest zarodek nieszczęścia — i jest nadzwyczaj groźny. Panowie nie możecie sobie tego lekceważyć żadną miarą. Gdybyśmy mieli wyniki likwidacyi pozytywne, gdyby z tej gospodarki był widoczny choćby ślad jakiegokolwiek korzyści dla akcyonaryuszy, gdyby komitet likwidacyjny przyszedł do nas z bilansem, który wykazuje choć jako tako pomyślny postęp likwidacyi, to wtedy nie potrzebowalibyśmy łamać sobie głowy nad temi sprzecznościami i nad kolidzjami, wtedy musielibyśmy choć z żalem poddać się tej nieprawidłowości. Ale skoro widzimy takie rzeczy, że z roku na rok nie idzie lepiej, ale spotykamy jeszcze ten fakt, że obok strat ograniczonych, pochodzących stąd, że aktywa były przecenione, ma straty z roku na rok, które żadnych nie mają granic i idą na wyłączną korzyść naszego komisarza tj. Banku krakowskiego. To grozi klęską bezmierną, grozi wprost ruiną.

Z roku na rok płaci się 360.000 samych procentów obok kosztów, prowizji etc., a nasze wszystkie dochody wynoszą 30.000.

Niech to potrwa 5 lat, to gwarancya 4-milionowa będzie pożarta doszczętnie. Tego nie wytrzyma żadna fortuna; nie ma u nas fortuny, któraby wytrzymała potrafiła takie dopłaty. Przy takim wyniku pytam się, dlaczego panowie z banku krakowskiego tak dziwnie kurczowo trzymają się tych posad w komitecie likwidacyjnym. Oddajcie to panowie — wszak wam nikt komisji nie odbiera; zatrzymajcie komis, ale tylko komis, dajcie nam swobodę, abyśmy my akcyonaryusze mogli mieć wpływ na szybszą realizację interesów. Panowie macie odpowiedzieć za to, coście zrealizowali. Nie zrealizowaliście z nieruchomości nic; a weksle — te weksle zrealizowaliście bardzo prędko — weksle, które były jedyną pozycją, która nam dochód przynosiła, te weksle najlepsze, przez które można było zdobyć dochód przez dodanie swego żyra i któreby łatwo można było reeskontować w Banku krajowym lub austro-węgierskim na niższy procent.

Te weksle wyście zrealizowali bardzo prędko, choć zresztą z jakichkolwiek realizacyj majątku lub likwidacyi masy śladu nie widać. Wiadomo mi jest

od osoby, która na wiarę zasługuje, jak bezwzględnie panowie postąpiliście przy zrealizowaniu weksli tutejszego towarzystwa browarów; weksle te wynosiły kilka kroć sto tysięcy reńskich i były regularnie częścią umarżane, częścią prolongowane. Nagle zażądaliście całkowitej spłaty. Dlaczego? Znalście dobrze stan tego towarzystwa. Takim postępowaniem można było towarzystwo to wprowadzić w bardzo wielki kłopot na naszą szkodę, boć przecie nasz Bank jest głównym akcyonaryuszem Towarz. browarów — nadto dochód, jakiśmy mieli z tych weksli. Wszystkie podane nam pozycje nie wykazują żadnego postępu likwidacji. Ja wiem, że panowie powiecie mi: „Myśmy nie winni“. Oddajcie nam to z rąk. Komis macie zabezpieczony najzupełniej — wszakże macie majątek nasz w rękach, macie gwarancje na ogromne sumy. Dzisiaj już słyszę (są wnioski), że gwarancje te mają być pociągnięte. Nad tem całym chyba nie będziemy dyskutować, bo przecież na szczęście nie to zgromadzenie i nie ta większość będzie o tem rozstrzygać, czy gwarancje mają być pociągnięte, lub nie. To nie obchodzi tego zgromadzenia. To zgromadzenie może wam uchwalić, że te gwarancje mają być pociągnięte, a my z tego będziemy się śmieli.

Na szczęście mówię, to zgromadzenie w tym kierunku nie decyduje. Co do gwarancji to zanim te dostaniecie, jeszcze długo i szeroko będziemy się rachowali.

Gwaranci chyba nie będą płacili za te interesa, które panowie krakowscy sami ze sobą zawierają. Wszakże kolizja, w osobach tych trzech panów, dochodzi już do tego, że zawierane są wprost nowe interesa między Bankiem kredytowym w likwidacji przez p. Tołłoczka a Bankiem krakowskim dla handlu i przemysłu znów przez p. Tołłoczka i robi się kontrakt, w których ci sami panowie równocześnie reprezentują Bank jeden i równocześnie Bank drugi, choć jeden ma z tego tytułu płacić, a drugi ma brać. Dopiero na dzisiejszem posiedzeniu dowiedziałem się, że jest wstawioną pozycja prowizji, którą sobie Bank krakowski policzył za sprzedaż wosku. Takie policzenie prowizji może być tylko wynikiem umowy między Bankiem kredytowym a Bankiem krakowskim. Inaczej nie rozumiem, jakby ta pozycja mogła być policzona.

Ta okoliczność, że wy macie tu ostatnie słowo, prowadzi wprost do nadużyć, nie można mówić o żadnej kontroli a wszystko musi zejść na taką drogę, na jakiej się znajdować nie powinno. Ja nie winię nikogo. Ja twierdzę, że organizacja jest wadliwą.

Likwidacja Borysławia prowadzi się oddzielnie, albowiem na to ustanowiono oddzielną likwidację, ale rachunek jest w końcu jeden i majątek jest jeden. Mogą być specjalnie dwie komisje likwidacyjne, ale mnie akcyonaryuszowi odpowiada każdy likwidator za całość. Likwidacja postawiła rzeczy wręcz na głowę. Pewnemu likwidatorowi, gdy ten chciał w książkę Borysławia wglądać, zamknięto ją przed nosem i powiedziano: „Ciebie to nic nie obchodzi“. To jest powód, dlaczego pp. Gorecki i Marynowski ustępują. Nie dopuszczono ich do niczego i majoryzowała ich ta większość w komitecie likwidatorów, która zastępuje tam interesa Banku krakowskiego ze szkodą naszych akcyonaryuszów.

Jest w układzie z bankiem krakowskim powiedziane, że wszystkie koszta aż do chwili objęcia likwidacji, mają być bankowi krakowskiemu wynagrodzone ryczałtem w kwocie 61.500 zhr. Prócz tego bank krakowski nie miał prawa żadnych kosztów nam liczyć.

Tymczasem Bank krakowski prócz tego ryczałtu w rok później każe nam płacić rachunek swojego adwokata z owego czasu. Adwokat ów niewątpliwie bardzo wiernie, bardzo uczciwie, bardzo rzetelnie bronił interesów, ale interesów Banku krakowskiego i za to zasłużył sobie na wynagrodzenie publiczne, ale od swoich, lecz co nas to obchodzi, a jeżeli się tu przedkłada rachunek i powiada, że likwidacja ma go zapłacić, to jest to stawianiem rzeczy na głowie i jest naruszeniem kontraktu w sposób wręcz brzydki.

Za to, że ten adwokat bronił interesów strony przeciwnej przeciw nam, za to my mu płacić mamy, dlatego tylko, że panowie krakowscy przegłosowali naszych dwu likwidatorów. I któż ma się w tym wypadku o tę sprawę upomnieć? Ależ w tym komitecie ci panowie mają większość. Na walnem zgromadzeniu mają większość za pomocą naszych własnych akcyj.

To są stosunki, wśród których pp. Gorecki i Marynowski uznali pełnienie funkcji likwidatorów za niemożliwe.

Przyszło do tego, że akcje browarniane, które są własnością masy akcyonaryuszów, nagle zostały zastawione — gdzie? podobno w Union Banku, a dziś likwidacja nie uwzględniła tego żadnym śladem i księgi nie wykazują tego lombardu, ani fundusz na zastaw uzyskany, nie jest do masy likwidacyjnej wprowadzony.

Jednym słowem papiery znikły i nie było po nich śladu.

Podobno niedawno przed dzisiejszem zgromadzeniem rzecz tę, dla zachowania pozorów, jakoś miano załatać, bo już wiadano, że coś grozi, ale do wczoraj nie było ani śladu.

Wszakże jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy komis daje w ogóle prawo do zastawiania efektów. Na wszelki jednak sposób, pieniądze z zastawu uzyska-

ne muszą na naszą korzyść być użyte; tutaj zaś Bank krakowski te nasze pieniądze sobie przywłaszcza, aby je potem nam na wyższy procent pozyczyć.

Tak samo ma się rzecz z procentem od kwoty 820.000 zhr. ks. Wład. Sapięhy. Ks. Wład. Sapięha robi sobie jakąś transakcję z Zakładem kredytowym, kupuje jakieś akcje tego banku — co nas wcale nie obchodzi; nagle ni stąd ni zowąd została masa likwidacyjna wciągnięta do tego w ten sposób, że ma płacić procenta od tych kwot, które ks. Wład. Sapięha ma być rzekomo dłużnym Union Bankowi. Tymczasem wiem na pewne, że ks. Wład. Sapięha nie jest z tego tytułu ani centa dłużnym ani Bankowi krakowskiemu, ani Union Bankowi, że 820.000 zhr. wypłacił gotówką Bankowi krakowskiemu, ten Bank sam wie, że do ks. Wład. Sapięhy nie ma żadnej a żadnej pretensji i używa tej całej transakcji, w której ks. Wład. Sapięha dobrze został wzięty na kawał — jeszcze za pretekst, aby masie likwidacyjnej jakieś dalsze dopisywać procenta.

Jeżeli jeszcze istnieje jakaś moralność i uczciwość, to my przeciw tym nadużyciom znajdziemy obronę. Nie ochronią was od tego żadne większości; ani tu uchwalone absolutorya moi panowie przed niczem was nie zastąpią, a my będziemy wiedzieli, jak sobie postąpić należy.

Nadto zauważę panowie, że istnieje to przeświadczenie, że wy sami wiecie, że to, co się dzieje, nie dzieje się dobrze. Sam pan przewodniczący dzisiejszego zebrania w pewnym wypadku, gdzie chodziło o 50 koron uważa za stosowne tłumaczyć swoim urzędnikom, że nie powinno się tą sumą, którą oni już z przyzwyczajenia wpisali na likwidację — obciążać masy likwidacyjnej.

Mowca odczytuje dotyczące miejsce z listu p. przewodniczącego, pisanego dnia 19 stycznia do tu-tejszej filii.

W liście tym pisze p. przewodniczący do swego funkcyonaryusza: „Bank nasz (tj. Bank krakowski) ma ogromne zyski niezasłużone z likwidacji. — Przy takiej akcyi i przy takim rozdziale praw i agend między takich ludzi te „ogromne, niezasłużone zyski“ są zupełnie wyjaśnione.

Ja przedkładał to pismo i na tem kończę moje przemówienie. Zdaje mi się, że mi panowie tego zło nie weźmiecie, gdy powiem otwarcie, że żyjemy w kraju niestety, gdzie się wszystko paczy. — Możliwe, że były najlepsze chęci tych ludzi, którzy przystąpili do likwidacji.

Nie stało się to panowie ani z waszej złej woli, ani lenistwa. I tej organizacji nie wymyśleliście sami tego nauczył was Union bank, który największe zyski z tego ciągnął. Są to stare sztuczki gründer-skie, które wykraczają przeciw wszelkim prawdom etyki, są *contra bonos mores* i jako takie w obliczu prawa pozbawione są mocy prawnej.

Dlatego imieniem ustępujących likwidatorów i imieniem rzeczywistych akcyonaryuszów, o których żywotne interesa tutaj się rozchodzą, także i imieniem jednego z głównych gwarantów — oświadczam, że protestuję przeciw takiej gospodarce i nieprawidłowej manipulacji, protestuję przeciw temu składowi walnego zgromadzenia, protestuję przeciw wszelkim uchwałom, które tutaj powzięte będą, nie uznaję ważności absolutoryum, jakie tutaj niewątpliwie będzie uchwalone — odwołuję się na razie do opinii publicznej, ufny, że jej wpływ powstrzyma panów od kroczenia dalszego po tej drodze, na jaką wstąpiliście, a skoro i to nie pomoże, znajdę skuteczne środki prawne, które tym nadużyciom tamę położę.

Zabiera głos p. Madeyski i przemawia, posługując się cytatami z bilansu i wykazując wadliwe ich zestawienie, na rozpaczliwy wynik i zwraca przytem uwagę na wysokie koszta administracji i wysokie wynagrodzenie likwidatora w Borysławiu.

Pan Antoniewicz odczytał odpowiedź dyrekcyi na żądanie komisji rewizyjnej, poczem zabrał głos przewodniczący p. Tołłoczko:

W odpowiedzi swej zaznacza, że „noszenie kilku surdutów — jak się wyraża — wcale nie mogło przynieść szkody akcyonaryuszom Banku kredytowego, owszem — mówi — zawsze miał w pierwszym rzędzie na oku interes likwidacji. Mowca żałuje bardzo, że podniesiono na zgromadzeniu zarzuty takie; sprawę tę należało załatwić przed zgromadzeniem. Celem oznaczenia linii demarkacyjnej odpowiedzialności opisuje mowca objęcie likwidacji przez Bank dla handlu i przemysłu od samego początku. Za stare błędy likwidacja odpowiadać nie może, gdyż przyszła je właśnie naprawiać.

Wskazuje na to, jak bardzo ryzykował Bank krakowski, obejmując likwidację, a zadanie to było tem trudniejsze, że równocześnie musiano się starać o rozwój własnej instytucji. Największa część majątku była w kopalniach borysławskich, tu pomógł Bóg pracy i likwidacji. Bank krakowski dołożył do tej likwidacji tego banku do dzisiejszego dnia kilka milionów koron. Co się tyczy owych procentów, to powinna je ponieść likwidacja, gdyż książę Sapięha poniósł znaczną ofiarę dla likwidacji. Co się tyczy interesu borysławskiego, mowca obznajomil się dokładnie z aktami, układ, jaki zawarto z Länderbankiem, był jego zdaniem niekorzystny, dlatego zawarł układ z Bankiem krakowskim.

Dokumentu tego nie przedłożył p. Goreckiemu, ale za to przedstawił go, gdy podnoszono zarzuty komitetowi, który nadzoruje likwidację borysławską.

Poczem zabrał głos p. Wiśnio wie cki:

„Do kilku słów p. przewodniczącego Tołłoczki muszę dorzucić jeszcze parę uwag: Przedewszystkiem muszę najuroczyściej zaprotestować przeciw twierdzeniu pana mecenasa Aschkenasego, jakoby dotychczasowym członkom komitetu likwidacyjnego były znane tajne jakieś szczegóły. Ci panowie według regulaminu mieli być po parę godzin w biurze. Wszystkie wypomnienia były mi dawane na posiedzeniu komitetu likwidacyjnego i większością głosów przyznawane. O wszystkich szczegółach ci panowie zawsze wiedzieli. Wygląda to tak, jakby tych panów nie dopuszczono do dowiedzenia się o jakiejś realizacji. Ci panowie zajmowali się realizacją nieruchomości, weksli, rachunków bieżących. Ze ruchomości nie były realizowane, z tego nikt nie robi zarzutu. Ja zwracam się tu z pytaniem do pp. Marynowskiego i Goreckiego, czy kiedy nie zawiadomiano ich na posiedzeniu o realizacji jakiegoś przedmiotu, że sprawa ta była załatwiana przez kancelaryę p. Goreckiego.

Książę Adam Sapięha: Skoro została poruszona sprawa likwidacji i skoro mi pan prezydent pozwolił w tej sprawie przemówić, pozwolicie panowie, że ja jako biorący udział w tych transakcjach, kilka słów swoich tu dopowiem: Zaproszono rzeczywiste tych panów z Krakowa na naradę. Proszono ich o radę, o ile może przyjść porozumienie w tym względzie, aby można akcyonaryuszy i wierzycieli Banku kredytowego wydobyć z tej trudnej sytuacji. Opowiem panom, co na przykład na mnie wpłynęło, że prawie z zamkniętymi oczyma siedziałem na konieczne zawarcie umowy z Bankiem krakowskim, co do objęcia likwidacji. To jest, że nawet z pewną przesadą musiałem stokrotnie na wszystkie rodzaje i przykłady powtarzane słuchać słowa o „obywatelskiej czynności“, „obywatelskiej pomocy“ etc. I rzeczywiście, mając do czynienia w sprawach kraj obchodzących, z instytucją krajową należało iść z zamkniętymi oczyma. Dopiero skoro się doczekano sytuacji, że już cofnąć się nie było można, wylażą lichwiarze wiedeńscy pod firmą jakiegoś wiedeńskiego banku i pokazało się, że panowie z Krakowa dają dobrą firmę, a kto inny robi na nas dobry interes.

Ja mam za nadto dobrą opinię o kierujących bankiem z Krakowa, abym chciał posadzać o złą wolę, ale niestety widzę, że położenie tego Banku finansowe było tego rodzaju, że chociaż pańszczyzna została zniesiona w Europie, ich położenie finansowe było trudnem i ciężkiem, wobec owego Banku we Wiedniu, i że musiano to zrobić, ponieważ zależał on od tamtego pieniądze. I ja przepraszam, że powiem tu to ale w ciągu wypadków likwidacji widzę zachowanie się, które nie wyszło z inicjatywy panów krakowskich, ale wyszło od inspiratorów, jak powiadam tego bapczku. Tak np. w owym protokole 25 kwietnia, o którym zasięgałem opinii powag finansowych i wysokich powag prawnych w Europie, Powiedzieli mi oni, że tacy ludzie należą przed sąd karny, a nie między ludzi uczciwych... To pismo, to było dyktowane przez owych ludzi z Wiednia.

I tak np. trzech likwidatorów ma tamta strona, a dwóch likwidatorów wybieramy niby z pomiędzy akcyonaryuszów. Ale kto tu większość stanowi. I cóż zrobili? zrazu wybrali sobie 4, którzy im byli dogodni, jednego nam dali, a to tylko dla tego, że spodziewali się, że on pójdzie według ich rozkazów, I powiedzieli, że z tych czterech, dwaj to są niby naszymi mężami zaufania, ale to byli dwaj kierujący Bankiem krakowskim. Tych, którzy tam są całą osobą w tym Banku, jego interesów zastępują przeciw nam, każą nam uważać za naszych mężów zaufania, że to są nasze *Lieblingskinder*. Ze tych wybrano z tego powodu, że serca nasze ciągnęły ku nim. Czyż nie jest to farsa? W rzeczy samej mieliśmy tylko jednego. Na szczęście usunął się pan Binder i udało mi się wybrać, żeśmy drugiego dostali, abyśmy mieli do kogo się udać i spytać się, jak nasze interesa stoją.

Miotły są od tego, że się wymiata i śmiecie i ludzi. I wymieciono naszych. Proszę panów zachować w pamięci, że my w likwidacji mężów zaufania nie mamy; nie było ich tam i protestuję przeciw temu twierdzeniu. Ci, którzy na papierze figurują jako nasi mężowie zaufania, nie mają naszego zaufania; to są reprezentanci interesów strony przeciwnej, zaś akcyonaryusze nie mają w likwidacji żadnej reprezentacji.

W aktywach Banku kredytowego stoi poważna suma, akcje Tow. browarnianego; dla każdego, który pracował w interesie kraju i interesie akcyonaryuszów Banku kredytowego, jest widoczne, że drogi, któremi postępowano, prowadziły do kompromitacji browaru we Lwowie i chyba można było zrobić przez tę kompromitację to, że akcje spadną. Dlaczego było to potrzebne, nie wiem, ale kto był na zgromadzeniu regularnem tej ruiny w Tow. akcyjnem browarów lwowskich, ten widział, że to zgromadzenie miało taki charakter, że ci, którzy przyszli imieniem likwidacji, przyszli na to, aby doprowadzić do zaburzeń i aby zgromadzenie rozbić i nie dopuścić żadnej uchwały. Czy to jest chęć służenia komukolwiek; przeczco się te akcje deprecjonuje, a na czyją korzyść? Ja to pytanie stawiam — odpowiedź dla siebie już mam. A teraz, proszę panów, zjawil się ktoś, którym ja jestem, i który pisze do komisji likwidacyjnej list następującej treści. Czytać go nie będę, ale opowiem. Rzeczywiście komitet likwidacyjny potrzebował gotówki i dlatego zastawił te akcje w Unionbanku. Powiadam tedy, że ja dostarczę tej

gotówki, oczywiście w warunkach dla likwidacji korzystniejszych i proszę wejść ze mną w tym względzie w rokowania. Warunków żadnych na razie nie podałem i żądałem tylko, by chciano wysłuchać mojej propozycji.

List mój, adresowany do komitetu likwidacyjnego, otwarli panowie urzędnicy tutejszej filii Banku krakowskiego i piszą mi w ten sposób:

„Zasadniczo jednak już teraz musimy oświadczyć, iż Bank nasz sprzeciwi się propozycji powyższej uczynionej“.

Moja propozycja była: ja dam gotówkę a proszę tylko wysłuchać mej propozycji, możecie ją ewentualnie przyjąć albo odrzucić. Na to mi odpisują i odpowiadają z góry, że propozycja twoja nigdy nie będzie przyjęta. Proszę powiedzieć, jakie to ma znaczenie? To ma znaczenie, że z takim jak ja jestem, Bank ów nigdy nie chce wchodzić w interes.

Jest to jakiś przytyk do mojej osoby, skoro powiedziano, że nie przyjmujemy propozycji od twojej osoby. Czy w ten sposób postępuje się w interesie instytucji. Dobrze, że to na mnie trafiło, ale w ten sposób mogli ci panowie traktować każdego innego. Niechże tak spróbują zrobić z kilkoma osobami z publiczności finansowej, a wtedy zobaczymy, co będzie.

Ten postępek wyraźnie mówi za nich, my nie potrzebujemy takich, jak ty, my mamy swoich protegowanych faworytów kapitalistów, z którymi interes załatwimy.

A teraz przepraszam jeszcze pana prezesa Banku dla handlu i przemysłu, że mówić będę o sprzedaży wosku.

Ja nie mogę zgodzić się na to, żeby było konieczną rzeczą komuś powierzać tę sprzedaż, tem bardziej, żeśmy mieli starego administratora, tem bardziej, że mamy koszta administracji tak wysokie, że nie mniej można się było spodziewać wielkich wydatków, na rachunek akcyonaryuszy i gwarantów, można się spodziewać, że ten handel woskiem, nie będziemy osobno remunerować. Można się było spodziewać, że administracja się tem zajmie i że sama sprzedawać będzie ten wosk. To nie jest tak wielka rzecz, aby mogła w administracji szkodzić, kiedy już tyle kosztów jest na jedną administrację, to niech ona to prowadzi. A koniec końcem, co się dzieje, tak zostanie, że handel woskiem Bank sobie porucza, pisze sobie z tego tytułu sute prowizye na swój rachunek, — a to winno było zostać w kieszeni likwidacji. — Pytam jasno i otwarcie.

Na zakończenie, moi panowie, muszę tu jeszcze podnieść jedną kontrydykę, która bardzo mnie dziwi. Temu kilka tygodni stała się rzecz nadzwyczajna w Banku krakowskim, kto nie chciał słyszeć, musiał, i słyszał słowa z ust miarodajnej osobistości: „jabym nie dopuścił do tego, aby Bank krakowski dla handlu i przemysłu, choć jeden cent na likwidacji zarobił“, a kilka dni temu, pisze list pan przewodniczący do swoich urzędników, w którym stoi: „my już i tak ogromne nierozłożone zyski osiągniemy z tej likwidacji“. Proszę, może ktoś mi wyjaśni tę kontrydykę, między oboma zdaniem, ja jej wyjaśnić nie potrafię.

Kazubski stawia wniosek o zamknięcie dyskusji, który przyjęto.

Udzielono głosu p. Ramułtowi.

Ja proszę panów nie zabieram tu głosu dlatego, ażeby wchodzić w *meritum* również zarzutów, jakoteż odpowiedzi, ale zabieram głos dlatego, by skonstatować, iż w toku całej dyskusji, której się przysłuchiwałem zdaje mi się od 2 godzin, nie widzę jednak w przemówieniu żadnego z panów, a w szczególności tych, których muszę uważać za akcyonaryuszy, należących do stanowiska przeciwnego, tym, którzy robili likwidację, zarzutów, któreby miały być wyciągane przed walnem zgromadzeniem. Mogli przecież ci panowie wspólnie z tymi, którym zarzut się robi, zejść się przedtem na konferencyi, a wtenczas z pewnością sprawa jakoś byłaby się załatwiła. Nie trzeba takich spraw wywlekać przed opinię publiczną. Dziś traci się tyle czasu, któryby można użyć na produktywną dyskusję, a za te dwie godziny można było coś pożytecznego uradzić. Powtarzam, że nie zabrałem głosu, by tę sprawę sądzić, ale sądzę, że ci, którzy obecnie są za zamknięciem dyskusji, do których i ja także należę, nie zrobią dla likwidacji, której potrzeba solidarnego postępowania, szkody. Nie potrzeba przychodzić z temi sprawami przed opinię publiczną, a co najmniej przed to zgromadzenie.

Dr. Lisiewicz:

Już miałem wstrzymać się zupełnie od zabierania głosu wobec wielce szanownych panów, gdyby nie to, że gdy wezwano nas tu, byśmy głosowali nad zamknięciem dyskusji, przez podnoszenie pięciu czy sześciu rąk, zgromadzenie, na którym jest obecnych kilkudziesięciu członków, uchwaliło coś wbrew oczywistej większości. Ja rozumiem, jak sobie pan przewodniczący tę większość tłumaczy, ale daje mi to dziś powód do wypowiedzenia kilku słów. Przypatrywałem się temu, co się tu od początku dzieje na tem zgromadzeniu. Formalności, jako adwokatowi z zawodu najwięcej mi tu wpadły w oko. Ja zastępuję sierotę, której fundusz wynoszący 50 akcji jest złożonym w depozycie sądowym, a ja z polecenia jego tu przyszedłem, aby zdać mu sprawę z tego, co się tu dzieje, gdyż słydać, że dzieją się tu pewne nieprawidłowości, od pierwszej chwili widzę, że

dziewią się tu nieprawidłowości i asunt do tego biorę ze słów samych pana przewodniczącego.

Przytacza ze statutu §. 36, w którym powiedziane jest, że nie wolno nikomu mieć więcej głosów jak 50. Tymczasem Bank krakowski przychodzi tu z więcej głosami; — Bank ten ma w przechowaniu u siebie zwyż 1.700 akcji obcych i z pomocą tych obcych akcji aroguje sobie tutaj, na zgromadzeniu 170 głosów. To jest obejściem statutów. O ile mi wiadomo nie ma dalej postanowienia rady zawiadowczej ani też postanowienia w statucie, któreby powiadało, że przewodniczący komitetu likwidacyjnego ma być przewodniczącym na walnem zgromadzeniu.

Jest to na pozór rzecz drobna, zdawaćby się mogło, że jest to kwestya obojętna, a jednak przewodniczący w wielu kwestiach ma wpływ na obrady i jej wyniki, — dlatego odmawiam dzisiejszemu przewodniczącemu prawa przewodniczenia tutaj.

Pan przewodniczący komitetu likwidacyjnego, będąc sam w tem jako likwidator interesowany, dopuszcza tutaj wbrew statutowi do głosowania osoby nieuprawnione, przyznaje Bankowi krakowskiemu 170 głosów, choć te 1700 akcji, w różnych rękach złożone, nie mogą mieć więcej jak 50 głosów i w ten sposób sprowadza się tutaj bezprawne wyniki głosowania. Imieniem małoletniej, którą zastępuję, protestuję przeciw temu, co zaszło.

Wywiązuje się dysputa na temat uprawnienia Banku do posiadania tylu głosów, która nie daje żadnego rezultatu. Dr. Lisiewicz podnosi, że pan przewodniczący, który składa głosy imieniem Banku, nie ma prawa do głosowania.

Pan Łoziński żąda skreślenia zbyt wysokiego pozycji kosztów administracyjnych, dowodząc, iż wedle treści układu, likwidacja ma się odbywać bezpłatnie, względnie za ryczałt roczny z góry umówiony, który Bank krakowski osobno pobiera, a osobno sobie liczy koszta administracji, prowizye etc.

Przew. Tołłoczko oświadcza, iż ten nigdy nie zwracał się do niego z prośbą okazania aktu układu, chociaż przyznaje, że mógł się p. Gorecki zwrócić w tej sprawie do p. Grabskiego, poprzedniego reprezentanta Banku krakowskiego we Lwowie.

Po kilku oświadczeniach ze strony p. prezidenta, zabrał głos p. dr. Löwenstein:

Nie jestem w tem szczęśliwym położeniu, w którym się znajduje szanowny mój kolega dr. Aschkenase, który ma to szczęście, że jest tylko zastępcą właściciela akcji. Ja, zabierając tu głos, jestem niestety sam właścicielem akcji Banku kredytowego. Ale mimo to nietylko w interesie własnym zabieram głos, ale poniekąd także z obowiązku publicznego.

Odkąd poznałem z gazet wynik bilansu Banku dla handlu i przemysłu, miałem przykre przecucie, że skoro likwidujący Bank robi we Lwowie tak dobre interesy, to jedyny jego klient we Lwowie musi robić mniej dobre interesy. Według tego, co usłyszałem dziś z ust szanownych poprzedników moich, zdaje się, że przecucie moje było uzasadnione.

Mimo to wstrzymuję się z ostatecznym sądem o skargach tu wytoczonych, bo gdyby nie usta, z których wyszły, uwierzyłyby w nie trudno. Czekam na autentyczne informacje ze strony panów rewidentów, ażeby móc sobie wyrobić sąd, oparty na niewątpliwych faktach, a tymczasem z mej strony poświęcę sprawę, będącej na porządku dziennym, kilka spokojnych i rzeczowych uwag, unikając wszystkiego, co trąci kwestyę osobistą.

Pan dr. Lisiewicz poruszył kwestyę, która dotyczy podstaw walnego zgromadzenia, bo podaje w wątpliwość legalny jego byt, uprawnienie obecnych tu zastępców Banku dla handlu i przemysłu. Pan dr. Lisiewicz twierdzi na podstawie §. 36 statutu gal. Banku kredytowego, że Bank dla handlu i przemysłu, dzierżąc 1.700 cudzych akcji, może co najwyżej oddać maksymalną statutem dopuszczalną ilość głosów, to jest 50. Pan prezes Tołłoczko zbyt ten zarzut krótką enuncyacją, że uprawnionym do głosu jest ten, kto akcje złożył. Ale sprawa ta nie jest tak pojedynczą. Jest kwestya trudna a sporna, czy i w jakich rozmiarach ma Bank dla handlu i przemysłu prawo korzystać z akcji jemu powierzonych, tj. wykonywać prawo głosowania z mocy tych akcji. Zasadnicza ta kwestya niejednokrotnie już wentylowana, nie doczekała się stanowczego praktycznego rozstrzygnięcia, bo z reguły nie da się wcale stwierdzić, czy posiadacz składający akcje, jest ich właścicielem, czy też tylko podstawionym figurantem. W obecnym wypadku jednak rzecz ma się inaczej, gdyż tu na podstawie niezbitych dowodów wiadomo, że te wszystkie akcje posiada jedna osoba, to jest Bank dla handlu i przemysłu i ani ich pozbywać, ani trzecim osobom wydawać nie może.

Skoro tak się rzecz ma, skoro osławiony ów układ likwidacyjny sam stwierdza, że pewna instytucya ma sobie oddane wszystkie te akcje celem strzeżenia swych praw, to instytucya ta może je też w całości zachować, ale na zgromadzeniu może z nich korzystać tylko w granicach przez statut zakreślonych, to jest może w tym wypadku oddać tylko 50 głosów, a nigdy 170. Ubolewam nad tem, że Bank dla handlu i przemysłu porzucił tę legalną, statutem wskazaną drogę i rozpoczął akcję wskrzeszenia przemysłu od fabrykacji Strohanów na nasze Walne zgromadzenie, a w tocznym następstwie moich prawnych przekonań kwestyonuję legalny byt dzisiejszego zgromadzenia w obecnym jego składzie,

tudzież ważność wszystkich uchwał, które w tym składzie powzięte.

Co do rzeczy samej, co do kwestyi, czy się dobrze, czy wadliwie likwiduje i co do kwestyi doniosłości owego układu likwidacyjnego, który jest alfą i omegą polityki likwidacyjnej szanownego Komitetu, to staję po stronie JE. ks. Adama Sapiehy. Dla nas, dla strzeżenia naszego prawa kontroli nie może być wyłącznie miarodajny ów układ, który zawarto, pod którym nigdy nie powinno się być znaleźć podpisy zastępców gal. Banku kredytowego.

Na wstępie nowego herbarza szlachty polskiej, powinien być ten układ umieszczony, jako przestroga dla potomków znakomitych rodów, w jakie interesa wdawać się nie mają pod grozą narażenia fortuny i ojowizny.

Mylnie tu podniesiono, jakoby jedna strona przy zawieraniu tego układu miała brzytwę u gardła. Tak nie było; ona tylko mylnie sądziła, że ma nóż u gardła, a sytuację tę — zresztą kazuistycę naszych ustaw nie obca — wyzyskała druga strona kontraktująca. Przy tych samych nakładach, przy tych samych funduszach i ofiarach byłoby się dało utrzymać Bank przy życiu z korzyścią ogółu i nie byłoby dziś takich powodów do skarg i do niesnasek, jakie są z powodu likwidacji, ani nie byłoby takich ogromnych, a bezcelowych strat i ofiar.

Ale i ten układ zawarto i dotrzymany być musi, ale i w takim razie nietykalny ten układ może tylko stanowić o tem, czego wobec drugiej strony dopełnić należy, ale nie może nas pozbawić oceny, czy nie żąda się za wiele, czy świadczenia nasze nie przekraczają granic obowiązku.

Panowie z komitetu likwidacyjnego podnoszą, z emfazą, że ponieśli ofiarę, podejmując się likwidacji. Ale kto tu poniósł ofiarę? chyba nie ten, który się podjął likwidacji, ale ci, którzy umożliwili podjęcie tej likwidacji.

Jeżeli znaleźli się ludzie, którzy bez prawnego obowiązku, idąc tylko za swoim obowiązkiem etycznym,łożyli krociowe, milionowe ofiary, całe fortuny poświęcili, aby umożliwić likwidację (brawa) to ich jest zasługa i oni mają prawo upomnieć się o to, aby likwidacja prowadzona była po ich myśli w interesie wierzących i akcyonaryuszy, a nie na korzyść likwidującego Banku.

Sprawa tak stoi, że my akcyonaryusze nie mamy nadziei wydobyc z tych akcji choćby części włożonego kapitału, a mimo to nie możemy spokojnie patrzeć na gospodarkę, która grozi unicestwieniem intencji ludzi, którzy miliony te nieśli w ofierze dla instytucji naszej, a pozbawieniem akcyonaryuszy nawet wszelkich widoków na możliwą lepszą przyszłość, a to wszystko, jeżeli z korzyścią dla kogo, to chyba dla likwidacyjnego banku.

Prezes p. Tołłoczko w przemówieniu swoim niepotrzebnie stanął w obronie swej przez nikogo nie zacepionej czci. Co do intencji jego i innych panów likwidatorów nie mamy wątpliwości, ale Unionbanku nie chcemy (brawa) i nie chcemy, aby w jednych i tych samych osobach kolidowały zastępstwa sprzecznych interesów dwóch stron.

Interes żaden nie znosi takiej kolizyi. Aniołowie nie żyją na ziemi, a już takim nie w instytucjach finansowych. Ludzie są ludźmi, a w duszy człowieka chociażby najczystszej i najsprężystszej, skoro znajdzie wypadek kolizyi interesów, znajdzie odgłos interes własny. Dlatego: *nemo iudex in re sua*, we własnych sprawach nikt sądu wydawać nie może. Zasadę tę wyznaje świat cały, a dopiero mędrzec sprowadzony tu z zagranicy (Weishut) stworzył taki stan rzeczy, że ktoś najpierw proponuje, potem sam to uchwała, wykonuje i pochwała, to jest naszą likwidacją.

Pan prezes Tołłoczko w obronie tego stanu rzeczy wystąpił z teorią kilku surdutów, które nosić można bez ujmy i szkody. Że nosić można, to prawda, ale zawsze jeden będzie bliższy ciału, niż drugi, a nadto funkcyonaryusz w kilku finansowych surdutach czasem nadto się zagrzewa, a akcyonaryusze bez surduta gotowi się przegiębić.

Pozwólcie mi panowie teraz na jedną uwagę, wysnutą z bilansu, z którego cyfr i zamknąć wyziera *status eridae*.

Przedłożony nam bilans jest nietylko zły co do wyniku, ale też fatalnie ułożony. Bilans ten wykazuje, że zupełnie pominięciem kapitału akcyjnego, jeszcze przewyżkę stanu biernego ponad stan czynny w kwocie 862.867 koron, a zatem stwierdza oficjalnie *status eridae*, stan, w którym według jasnego przepisu art. 240 ustawy handlowej zarząd pod własną odpowiedzialnością konkurs zgłosić powinien. Zwracam życzliwie uwagę panów likwidatorów na tę doniosłą okoliczność, bo powołany przezemnie artykuł ustawy nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości ani wyboru, ale nakazuje, że skoro stan bierny przewyższa stan czynny, zarząd musi podać o otwarciu konkursu.

Tymczasem wszyscy wiemy, że dzięki ofiarności grona ludzi dobrej woli, nie ma potrzeby postępowania konkursowego, bo zaręczono przeprowadzenie likwidacji i pokrycie wszystkich długów galicyjskiego Banku kredytowego. Ale samo powoływanie się na gwarancję po za bilansem nie wystarcza, skoro się w tym właśnie bilansie urzędownie publikuje stan krydy, bo dla oceny prawnego obowiązku likwidatorów, tylko bilans likwidowanej instytucji dostarcza podstawy. Jeżeli poręka panów gwarantów

istnieje tylko w stosunku do Banku dla handlu i przemysłu, który likwidację przeprowadza, jeżeliby miała tylko ochronić od straty likwidatorów, to nie mogłaby ochronić likwidowanego Banku od losu konkursu; jeżeli zaś to uczynić ma, jeżeli ma także uwolnić ten Bank od konieczności krydy, to musi znaleźć wyraz w jego bilansie.

Wiem bardzo dobrze, że gwarancja, jako taka, nie jest pozycją stanu czynnego, ale takiego bilansowania też nikt nie wymaga. Natomiast sądzę, że skoro już wykazano niepokrytą przez masę likwidacyjną stratę 862.000 koron, zaistniał warunek, od którego zawisł płatniczy obowiązek gwarantów a z tytułu poręki powstała wierzytelność w równej kwocie, jak wykazana strata i tę wierzytelność należało, jak każdą inną, wstawić w stan czynny bilansu.

Inaczej zestawia się bilans, nie dający wiernego obrazu faktycznych stosunków, a w dodatku pod względem prawnym arcy-niebezpieczny, bo pierwszy lepszy akcyonaryusz, któryby według znanych wzorów chciał rościć sobie pretensje do gwarantów, mógłby z takim bilansem w ręku żądania swe skutecznie poprzeć legalną groźbą o otwarcie konkursu. Czy nie należałoby ochronić od takich ewentualności zarówno instytucję, jak gwarantów, niechaj ocenia sami panowie likwidatorowie.

Nie tylko ogólny bilans, ale też rachunek strat i zysków kopalni wosku w Borysławiu, niestety, niekorzystnie się przedstawia, bo wykazuje roczny niedobór 282.000 koron. Wynik ten należy przypisać w znacznej części kosztom administracyjnym, przez niepotrzebne prowizye nadmiernie powiększonym. W owym układzie likwidacyjnym, spłodzonym przy asystencji Unionbanku, postanowiono wyraźnie, że likwidację prowadzi ma bank dla handlu i przemysłu za ryczałtową roczną prowizją 24.000 koron. Borysław został z tej likwidacji wyłączony, bo stanowi odrębną całość ekonomiczną, która finansowej opieki owego Banku nie potrzebuje. Tymczasem zawierają panowie Tołłoczko i Wiśniowski, jako likwidatorowie z panami Wiśniowskim i Tołłoczka, jako likwidującymi układ, mocą którego porucza się Bankowi dla handlu i przemysłu komisijną sprzedaż wosku, wydobytego z kopalń borysławskich za sowitą prowizją, a tak samo zakupuje ten Bank potrzebny dla kopalń węgiel również za odrębną prowizją.

Pytam się, po co i na co ta interwencja Banku dla handlu i przemysłu? Przypuszczam, że administracja Borysławia niezawodnie zarówno cenna jak droga potrafi sama sprzedać swój wosk, a już niewątpliwie zakupić potrzebny do ruchu kopalń węgiel.

Ku obronie swej powołują się panowie likwidatorowie na przeszłość, na układ prowizyjny, jaki istniał między galicyjskim Bankiem kredytowym i Bankiem dla krajów koronnych. Ależ to całkiem inne były czasy i inne stosunki. Wówczas wskutek walki konkurencyjnej między kopalnią gal. Banku kredytowego a kopalnią Banku dla krajów koronnych cena wosku była spadła do dwudziestu kilku guldenów, dziś cena wosku przekroczyła cyfrę stu dwudziestu koron. Wówczas wskutek forsownej produkcji zapasy wosku na miliony się liczyły, dziś są wyczerpane. Wówczas trzeba było szukać odbiorców i zmuszać ich do podwyższenia ceny, dziś popyt jest tak znaczny, że konkurencja producentów ustała. Wówczas rozchodziło się o stworzenie rodzaju kartelu przez wspólne oddanie komisyjnej sprzedaży temu samemu biuru — dziś wszelka racja komisyjnej sprzedaży odpada. A w dodatku, kto jest tym komisantem, kto ma się zająć tą sprzedażą wosku tak korzystnie, że mu warto znaczną płacić prowizję? Czy może wielka, silna, dawna instytucja, mająca rozgałęzione stosunki handlowe i przemysłowe która w dodatku co chwila piastunkę zmienia?

Jeżeli jest ktoś w Banku dla handlu i przemysłu, który potrafi korzystnie pokierować sprawą zbytu wosku, to chyba pan prezes Tołłoczko, a ten jest właśnie naczelnym kierownikiem zarządu bory-

sławskiego. Mam do jego sprężystości i ruchliwości, do jego zdolności i obrotności, do jego znajomości rzeczy tak daleko idące zaufanie, że spokojny jestem o to, że potrafi tak samo spieniężyć wosk bez prowizji, jak to czyni bank dla handlu i przemysłu za prowizją.

A jeżeli nie mogę się zgodzić na konieczność komisyjnej sprzedaży produkowanego wosku, to już zgoda nie pojmuję komisowego zakupu węgla do ruchu kopalni potrzebnego. Kto kiedy słyszał, ażeby fabryka poruczała zakupno potrzebnego jej paliwa swemu bankierowi? Wszak każdy przemysłowiec stokroć lepiej tę czynność załatwiać zwykłym finansistą.

Odmawiam tym układom prowizyjnym wszelkiej słusznej podstawy, a ubolewam nad nimi tembardziej, że wpływają niekorzystnie na wynik finansowy przedsiębiorstwa. W ten sposób likwidowana instytucja doznaje podwójnej szkody, bo raz bezpośrednio straty materialnej, a powtóre utrudnia się tak bardzo pożądaną zbyt kopalni, bo na przedsiębiorstwo bierno, na przedsiębiorstwo, mające niedobór ruchu, nie łatwo znajdzie się nabywca.

Również nie mogę się zgodzić na uwydatniony w bilansie sposób likwidacji, albo raczej nie-likwidacji nieruchomości. Grupa ta aktywów, wynosząca przeszło 1,445.000 koron, pozostała dotąd nietkniętą, jakkolwiek daje ledwie 2 i pół proc. dochód roczny. Nie realizując tych aktywów, naraża nas komitet likwidacyjny na znaczną stratę w interkalarych, strata ta będzie tem dotkliwszą, że na daleką metę nie ma żadnych szans poprawy stosunków na targu nieruchomości miejskich, a tem samem żadnych szans odzyskania w cenie kupna tego, co się w odsetkach straciło.

Wszystko to, co z bilansu wyczytałem i wszystko to, co tu usłyszałem, robi na mnie wrażenie, że nie dąży się należycie do szybkiej realizacji masy likwidacyjnej, a co za tem idzie, że nie interes i pożytek likwidowanego Banku bywa główną dla likwidacji miarą i dyrektywą, ale dobro i korzyść Banku, który likwidację przeprowadza, a przestrzegam panów, że taki stan rzeczy nie jest z korzyścią dla dobra publicznego.

W sprawach finansowych nawet pozorów niewłaściwości unikać należy, a ta likwidacja robi wrażenie, jak gdyby lekarz do łoża chorego na niszczącą anemię powołany upuścił mu krwi, ażeby nią w drodze transfuzji zasilił własny słaby organizm.

Przestrzegam panów zarówno życzliwie, jak usilnie przed takim postępowaniem, bo nie chciałbym, ażeby słusznie można było twierdzić, że galicyjski Bank dla handlu i przemysłu zlikwidował na śmierć galicyjski Bank kredytowy.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się od przemówienia p. Ulmera, który imieniem komisji rewizyjnej oświadczył, że referat wniosku o udzielenie absolutorium, złożony został dlatego, że sposób przeprowadzenia tej uchwały i pośpiech, z jakim ona miałaby być przeprowadzoną, nie wydawał się dość racjonalny. „Z tego powodu ja i mój kolega złożyliśmy referat. Obecnie, skoro stało się zadość życzeniom tych panów, którzy chcieli dyskusję szczegółową przeprowadzić nad wnioskami komisji rewizyjnej, podjąłem na nowo referat i mam zaszczyt ponownie odczytać złożone już wyjaśnienie komisji rewizyjnej“.

Wnosimy wniosek o absolutorium dla tego, że książki były starannie prowadzone i że nigdzie nie nam nie wpadło w oczy, coby mogło wywołać pewne wątpliwości, co do prawidłowego sporządzania i zamknięcia rachunków.

Ponieważ jednak dzisiaj dyskusja weszła na te tory, muszę zaznaczyć, że jeszcze dzień przedtem miała komisja nieco odmienne propozycje a dopiero po zejściu się prezesa likwidacji z nami uznaliśmy, że z takim wnioskiem na posiedzenie walne przyjść możemy,

W dalszym ciągu przedstawił p. Ulmer szereg rezolucji, których uchwalenia domaga się komisja rewizyjna, przed postawieniem wniosku na udzielenie absolutorium. Nad rezolucjami temi rozwinęła się dość obszerna dyskusja, wśród której zabierali głos pp. Potworowski, ks. Adam Sapieha i Tołłoczko, poczem wszystkie te rezolucje uchwalono, uchwalono też oczywiście i absolutorium głosami „Strohmanów“ Banku krakowskiego, wśród głośniego protestu zmajoryzowanej mniejszości.

P. Ramułt (nb. członek rady nadzorczej Banku krakowskiego) rozplywał się następnie w pochwałach nad działalnością członków tego Banku w komitecie likwidacyjnym. Przemówienie to przyjęto najzupełniej szczerze, a wymownym milczeniem.

W końcu oświadczył jeszcze p. Ulmer, iż komisja rewizyjna odniosła wrażenie, że Bank galic. dla handlu i przem. nie jest dobrodziejem likwidacji, że zrobił na niej dobry interes i podniósł, że w interesie likwidacji leży, by w komitecie zasiadali zastępcy akcyonaryuszy.

Na tem zakończono te charakterystyczne debaty nad ową „śmiertelną likwidacją“.

W dalszym ciągu odczytano pismo likwidatorów dra Władysława Goreckiego i Edwarda Marynowskiego, które przytoczyliśmy dosłownie w sprawozdaniu naszym, umieszczonem w nr. 254 naszego pisma z 2 b. m.

W obec zawartej w tem piśmie rezygnacji, przystąpiono do wyborów. Tu znowu p. Ramułt postawił wniosek, by w miejsce ustępujących likwidatorów, wybrać pp. Stanisława Morawskiego i Ignacego Zakrzewskiego, dyrektora Banku krakowskiego.

Na to zerwał się ks. Adam Sapieha, zapytał, czy jest to słuszne i godziwe, aby w komitecie likwidacyjnym zasiadali czterej członkowie Banku krakowskiego, a jeden tylko reprezentant akcyonaryuszy. „Skrzywdziliście nas dotychczas, gwaranci oddani są na łaskę i niełaskę Banku, a my i nasze dzieci zjeździemy na żebraków. Bądźcie panowie otwarci, nie maskujcie się, wybiercie sobie jeszcze piątego likwidatora ze swego grona, a nam dajcie wolną drogę. Bronić się będziemy, jak napadnięci, choćby pazurami! Macie większość, choć ta większość nigdy akcji nie widziała, możecie sobie uchwalić, co chcecie, wybierajcie kogo chcecie, ja imieniem akcyonaryuszy i gwarantów przeciw temu protestuję, bo takiego postępowania nie uważam ani za obywatelskie, ani za sprawiedliwe“.

Hr. Mieczysław Borkowski, jako jeden z gwarantów, w kilku słowach przyłącza się do tego protestu księcia Sapiehy.

Dr. Aschkenase wnosi ironicznie, by wobec tego dla uproszczenia p. Tołłoczko sam poprości zamianował dwóch likwidatorów. Wniosek ten przyjęto oklaskami i śmiechem.

Gdy następnie p. Madeyski wniósł, by zamiast dyr. Zakrzewskiego wybrać ks. Władysława Sapiehę, p. Tołłoczko prosił, by przynajmniej na zastępcę wybrać dyr. Zakrzewskiego, któryby zastępował nieobecnych likwidatorów.

Dr. Aschkenase oświadczył, iż dla Banku krakowskiego wystarcza zupełnie trzech dyrektorów w komitecie likwidacyjnym i doradzał p. Tołłoczce, by któryś z panów z Krakowa zrezygnował na rzecz p. Zakrzewskiego.

Na radę tę p. Tołłoczko się nie zgodził — poczem przystąpiono do wyborów, przy których wybrano na likwidatorów ks. Władysława Sapiehę i p. Stanisława Morawskiego, a do komisji rewizyjnej dotychczasowych jej członków pp. Ulmera, Madeyskiego i Lewakowskiego.

W ten sposób zakończyło się o godzinie 8-mej wieczorem to zgromadzenie, którego przebieg na długo wyrzyje piętno na działalności Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w tej „likwidacji na śmierć“.

